Nr 254 Kraków, Niedziela dnia 7 Listopada 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 48, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Od Wydawnictwa.

Wszystkich szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Na Listopad złr.	1·35	Na Listopad złr.	1·70
Do końca roku „	2·70	Do końca roku „	3·40

Każdy przybywający nowy prenumerator otrzyma **bezpłatnie** *początek nowej sensacyjnej powieści Daniela Lesueur p. t.*

Nieprzezwyciężony Urok.

Po bitwie!

A więc ta, z takim niepokojem oczekiwana bitwa, utrzymująca tyle umysłów i śmiałych nadziei w drażniącem naprężeniu, została nareszcie stoczona, okrywając laurami zwycięstwa większość i wytrwałego jej sternika hr. Badeniego. Zwycięstwo niewątpliwe! Prowizorjum ugodowe zostało bowiem odesłane do komisji budżetowej i spełniło się w ten sposób to, ku czemu wysilały się wszystkie starania rządu i większości. Prawica odniosła sukces realny i tego nikt jej zaprzeczyć nie zdoła, a jednak, to mało spodziewane zwycięstwo nie porywa nas jakoś, nie zapala umysłów, nie budzi nadziei, i nie entuzyazmuje tak, jakby się tego po zasadniczo odniesionym tryumfie spodziewać należało. Zbytnie upojenie radosne byłoby bowiem zbyt przedwczesne, skoro samo odesłanie prowizorjum do komisji nie rozstrzyga jeszcze sprawy i losu ustawy. Po rozprawach komisji budżetowej odbędzie się bowiem jeszcze drugie czytanie przedłożenia ugodowego, połączone z szczegółową rozprawą, dające zatem obstrukcji pole do dłuższych i skuteczniejszych gwałtów. A że dalsze urządzanie obstrukcji leży w planie opozycji, świadczą o tem głosy jej prasy, zapowiadające bezwzględną walkę przy drugiem czytaniu i wytężenie wszelkich sił i obstrukcyjnych talentów ku udaremnieniu obrad i przyjęciu przedłożenia. Zwycięstwo nie jest zatem jeszcze zupełne, jest więc tylko sukcesem zaledwo chwilowym, nie wykluczającym wcale ostatecznej i zupełnej klęski.

Większość zdobyła się nareszcie na potrzebną energję. Była ona w skutku dobrą i pomyślną, mimo to nie unosi i nie wzbudza podziwu, bo fakt, iż podniety szukano nie w poczuciu obowiązku i własnej siły, lecz w groźbie br. Banffyego i w strachu nią napędzonym odejmuje jej w oczach ogółu najefektowniejszy nastrój moralny i pozbawia tego charakteru, który mógłby jej wysiłki popularnymi uczynić.

Na każdy jednak sposób obstrukcja poniosła w rezultacie klęskę, tem dotkliwszą, że zadaną jej została mimo użycia przez nią wszelkich możliwych środków obstrukcyjnych. Jej arsenał został już wyczerpany, a fakt, że opozycja musiała już podniecać animusz swój i natchnienie trunkiem, świadczy nadto o wygasaniu u niej zapału i odwagi, którą z początku tak bohatersko się chełpiła. Lecz równocześnie ze stwierdzeniem tego faktu rośnie żal przeciw prawicy, która oślepiona pozorną siłą obstrukcji, dała się przez tak długi czas deptać i poniewierać, a austrjacki parlamentaryzm na hańbę i ogólną pogardę wystawiła. To, co się stało w noc piątkową, mogło i powinno było się stać już w pierwszej chwili, gdy obstrukcja walkę opozycyjną sprowadziła na poziom szynkowych burd i zupełnej anarchji parlamentarnej.

Obecne zwycięstwo nie wywoła już równie zbawiennych skutków moralnych, nie zmaże wstydu, którym nas dawne klęski okryły i nie wyrówna demoralizacji i zła zadanego u początku sesji w tak zabójczej mierze. W tem też tkwi przyczyna, że moralne skutki zwycięstwa nie dorównają jego formalnemu znaczeniu i sile i nie zdołają oczyścić zbrukanego sztandaru austrjackiego parlamentaryzmu!

Przegrana całej obstrukcji przemieniła się w formalną klęskę specjalnie dla partji narodowo niemieckiej, tej na zawsze osławionej piątki hultajskiej, wiedzionej naczelną komendą Schönerera. Obok głównej bitwy między większością a obstrukcjonistami stoczono bowiem specjalną a zażartą walkę między stronnictwem chrześcijańsko socjalnem a Schönererjanami. Była to walka rozpaczliwa, na śmierć i życie, między dwoma, nawzajem się zwalczającymi obozami antisemickimi, dwoma wrogimi sobie kierunkami niemieckimi i dwoma o laury i pierwszeństwo walczącymi trybunami Luegerem i Schönererem. Zwycięstwo zostało po stronie Luegera, który długo mierząc, wymierzył nareszcie w korzystnej dla siebie chwili druzgocący cios w znienawidzonego wroga. Schönererjanie jakby w przeczuciu spotkać ich mającej klęski, wytężyli wszystkie siły, by niedopuścić Luegera do głosu. Złamano jednak ich opór, zakrzyczano ich wrzaski, a genjalny agitator wiedeński, rozbijał swą zabójczą wymową aureolę i popularność przeciwników, nie szczędząc ani zasad, ani osób nienawidzącej go partji.

I szczęśliwy zbieg okoliczności, że jego nieprzyjaciel był zarazem nieprzyjacielem większości podniósł jego tryumf, spotęgował siłę zwycięstwa i sprawił, że zabójcze słowa wiedeńskiego dyktatora wnosiły się na falach grzmiących oklasków prawicy, godząc tem straszliwiej w brutalnego przeciwnika. Była to godzina prawdziwego tryumfu dla Luegera, nowy blask wiernie dotychczas mu przyświecającej gwiazdy szczęścia, która oświecając mu niebezpieczną drogę politycznej działalności, doprowadziła tego równie zręcznego jak i szczęśliwego polityka do pierwszorzędnego w państwie znaczenia. Upiekł też dr Lueger i tym razem w tym wielkim ogniu sążnistą i najlepszą dla siebie pieczeń, bo nie naruszywszy wcale swojego wobec Węgrów programu, zmiażdżył wśród oklasków prawicy swego śmiertelnego przeciwnika, podnosząc mir swojego imienia i znaczenie stronnictwa.

Jemu też to zwycięstwo najlepsze przyniesie owoce, bo zresztą cała ta walka większości z obstrukcją, mimo formalnego zwycięstwa, pozostawia dziwnie przykry niesmak po sobie.

Wrażenie tych niezwykle wstrętnych scen, tych wprost uszy i nawet już najmniej drażliwą przyzwoitość obrażających wyzwisk i ulicznych obelg, oraz myśl, że ten cały system bezmyślnej anarchji parlamentarnej, ten oburzający terroryzm uliczników poselskich, nie jest jednak złamany i nadal jeszcze długo, może nawet bardzo długo tłem obrad pozostanie, wywołuje bunt jakiś, gwałtowny bunt i żal, że zwycięstwo w gruncie rzeczy się nie przemieniło i że już może wobec tego nie nastąpi znów na długo żadna radykalna zmiana, któraby zmieniając warunki parlamentarnego ustroju, umożliwiła zlokalizowanie zła i nie dopuściła do tego, by jad, jątrzący jedną część organizmu, nie rozlewał się zdradliwie po całym, zatruwając wzniosłe idee, polityczne instytucje i hasła, okupione krwią, wolność i szlachetną, porywającą pracą naszych ojców! Nie! nie radować, lecz raczej smucić się nam może wypada, że ta pamiętna noc, zwycięstwo nam przyniosła, bo któż nam zaręczy, że nie okupiliśmy kosztem przyszłości, zdrowego rozwoju i postępu państwa?!

Nowy list Mommsena.

Teodor Mommsen autor głośnego listu pomieszczonego w *N. Freie Presse*, wystosował obecnie nowy list, tym razem do dra Lajosa Wohla, redaktora *Budapesti Hirlap* w następującem brzmieniu: „Szanowny Panie! Wzywacie mnie, bym sowy zaniósł do Aten. Co do stanowiska, jakie Węgry względem zamierzonego zesłowiańszczenia drugiej części monarchji zająć mają, nie może być w waszej ojczyźnie dwóch zdań, jeśli się nie bierze pod uwagę tych, którzy wielkie państwo Austro-Węgier zniszczyć pragną i na jego gruzach utworzyć — między innemi — także małe państwo węgierskie. Istniejące do dziś dnia pożycie Przedlitawji i Zalitawji, jest, jak każdy inny związek małżeński, nie zawsze zupełnie pogodne, ale znośne. Gdy jednak kiedyś obok bardzo konstytucyjnego króla Węgier stanie tak samo konstytucyjny wielkoczeski cesarz, związek ten znośnym być przestanie.

„Że wy, Madziarowie, macie dla Niemców życzliwe, dobre słowa, jest pocieszającem ale nie wystarczającem. Nie chodzi tu też o miłość i wzajemne uczucie, ale jak mi się zdaje o samoobronę, o zdrowy i daleko umiejący patrzyć egoizm, któremu stara się robić konkurencję egoizm krótkowidzący, cieszący się z tego, że tylko w domu sąsiada się pali.

„Ale ja mogę mylić się w tym sądzie i cieszyłbym się, gdyby tak było. Zresztą jest rzeczą bez znaczenia, czy mówi to ktoś trzeci, jeśli sami nie jesteście tego zdania. O zamierzonem tu zgromadzeniu nie pozwalam sobie wydawać żadnego sądu i nas Niemców zgoła ono też nie obchodzi. Oddziałanie tego zgromadzenia na Austrję, jest jego jedynym celem i zamiarem. Z pewnością częściowo okaże się ono szkodliwem, częściowo korzystnem, jak to dzieje się z każdym krokiem, tyczącym się tego niebezpiecznego konfliktu: czy zaś więcej szkodzić niż pomagać będzie, o tem zdania sobie nie wyrobiłem. Jeżeli znani, doświadczeni, siłą zbiorową niemieckiej opozycji kierujący mężowie, uznają je za odpowiadające celowi, powinno się ich hasłu być posłusznym. Nie zapominajcie, że u nas znajdziecie współczucie, pomoc jednak leży w waszej własnej sile. Z poważaniem Mommsen. Charlottenburg 4 listopada 1897 r.“

List powyższy odnosi się w części ogólnej do stosunków Niemców austrjackich do Węgier, w szczególności zaś do zgromadzenia zwołanego na dzień 12 b. m. do Berlina, dla omówienia stosunków Niemców w Austrji. Widzimy, że prof. Mommsen stale postanowił mieszać się do tej walki, która obecnie wre w Austrji i bawić się w apostołującą „sowę“, roztaczającą opiekuńcze, bezkostne swe skrzydła nad całą Niemczyzną. Wywody jego i argumenty nie są zresztą ani poważne, ani doniosłe. Znać w nich teoretyka, przesiąkniętego szowinizmem i patrzącego na stosunki austrjackie ze zdumiewającą naiwnością starego mola książkowego. Po trafnych uwagach naszego wiedeńskiego korespondenta, napisanych z powodu pierwszego listu Mommsena, nie mamy już nic do dodania. Następne listy, którymi Mommsen zapewne w dalszym ciągu obdarzać będzie redakcje rozmaitych pism, uważać należy raczej za maniactwo starego uczonego, przesiąkniętego ideą wodanistyczną, sprzeczną z dążeniami cywilizacji i kultury.

Podróż po Azji środkowej.

II.

Zbadanie tak nazwanych wyżyn Pamiru, nie przedstawia obecnie żadnych trudności. Nie wspominamy tutaj o Aleksandrze Wielkim i Marco Polo, Chińczykach średniowiecznych, którzy tą drogą dostawali się do Indyj, celem odwiedzenia świątyń Budhy, ale teraźniejsi podróżnicy, szczególniej w ostatnich latach, te okolice wzięli za główny punkt swoich obserwacyj. Anglicy mieli otwartą drogę przez Czitral, Kabul i dolinę Oxus. Rosjanie są tu jak u siebie. Jeden ich garnizon znajduje się w samym środku Pamiru, miejscowości nazwanej Stacja Pamirska, druga zaś na krańcach wschodnich nad rzeką Rang-Kul, stanowiącą granicę między Turkestanem rosyjskim i chińskim. Rosyjscy uczeni: Przewalski, Siewersow, i Polak Grąbczewski, zwiedzili Pamir w całej rozciągłości. Jenerałowie: Kaufman i Skobelew podbili go i wcielili do cesarstwa rosyjskiego. Po-

dróżnicy rosyjscy z całym zapałem oddali się badaniu kraju, pod względem etnograficznym i hydrograficznym. Francuzi: Bonvalot, Capus i Pepin położyli także pewne zasługi i zbadali kraj dokładnie. W roku 1889 wicehrabia de Breteuil i p. Richard odbyli podróż po południowym Pamirze. Obydwaj wyborni myśliwi ubili kilkadziesiąt zwierząt nieznanych dotąd naszym zoologom.

Dzisiaj nikt już nie wierzy dawniejszym teorjom o olbrzymiej płaszczyźnie, zamkniętej górami ze wszystkich stron i leżącej w jednakowej odległości od Turkestanu, Buchary, Afganistanu i Indyj. Obecnie bowiem świat cały wie już dobrze, że Pamir składa się z wielkiego węzła gór, w środku którego znajduje się wolna przestrzeń, najeżona jednak wyniosłemi szczytami. Owa przestrzeń, skutkiem ciągłych napływów wód, zmienia często swój kształt. Góry, które ją otaczają, zaliczają się do najwyższych jakie są na świecie, jak: Alai i Transalai na północy, rozdzielone doliną Kizil-Su; Sarikol i Mustag na wschodzie. Między niemi płyną rzeki: Gez-Daria i Fagdumdach. Na zachodzie i południu wznoszą się góry: Hindukusz i Vakhan. Upływ wód dokonywa się za pomocą Amu-Darji, znanej w starożytności, jako Oxus i Syr-Darji, dawnej Yaxartes. Obiedwie te rzeki wpadają do jeziora Aral. Rzeka Tarim ginie w jeziorze Lob-Nor, a Indus w oceanie Indyjskim.

Wszystkie te góry i rzeki stanowią właściwy Pamir. Dzieli się on na kilka części, nazwane: Pamir-Kargosz, Rang-Kul-Pamir z jeziorem tegoż samego nazwiska Aliczur-Pamir, wielki i mały Pamir.

Zewnętrzne łańcuchy gór zamykające tę krainę, jak jaką olbrzymią fortecę, formują cztery grupy, które stanowią najwyższe szczyty na ziemi. Kuen-Lun i Himalaje, przedłużają się do Chin i Indyj, Tian-Chan i Karakorum dochodzą do Syberji i Tybetu. Są to cztery kolosy, duszące w swoich ramionach całą Azję.

Burnuf wywodzi nazwę Pamiru od słowa Upa-Meru, co ma znaczyć, górzysty kraj Meru, święty w mitologji indyjskiej, pomieszkanie bogów i środek całego świata. Ludy azjatyckie nazywają go Bam—i—Dunia, co znaczy: „dach świata“. Stąd to, w XIII i XIV stuleciu wyszły hordy, którą podbiły Azję i rzuciły postrach w całej Europie. Zadaniem ich było wyniszczenie całej ludzkości. Dziś, ledwie kilkuset Kirgizów koczujących tuła się ze swemi trzodami po tych płaszczyznach. W 1893 r. Pamir rosyjski liczył zaledwie 1.232 mieszkańców. Ludność górska jest daleko liczniejsza. Komendant Stacji Pamirskiej obliczył ją na 35.000 głów. Mieszkańcy różnią się rasą i językiem, jak również rodzajem życia. Osiedli po wsiach, uprawiają ziemię, należą do rasy irańskiej i mówią po persku. Klimat pamirski jest nadzwyczaj ostry. W zimie termometer Reaumura w stacji pamirskiej zaznacza 40—50 stopni mrozu. Kraj nie posiada lasów i narażony jest na ciągłe huragany.

Ta ziemia pozbawiona ludności i nieprodukcyjna, z samej natury przedstawia się jako pas neutralny między dwoma narodami rywalizującymi, które z północy i południa postępują ciągle naprzód, aby się podzielić Azją. Pamir należał do chanatu Kokanu. Ostatni władca Khodyar Chan, złożył broń i poddał się zwycięskiemu jenerałowi Skobelewowi. Tym sposobem Rosja nabyła prawa do Pamiru.

W 1893 r. po raz pierwszy rosyjski pułkownik Iwanow zjawił się na czele tysiąca kozaków. Dotarł z nimi aż do doliny Pendż. Obsadził miejscowości: Stacja Pamirska nad Murgabem i Rang-Kul i zostawił garnizony. Anglicy nie pozostali dłużni i zajęli: Czitral i Khandżut, a ich protegowany emir Afganistanu obsadził Badakhan i Szinjan, położone na dwóch stronach rzeki Pendż. Anglicy ustanowili przytem swego rezydenta w Takum, stolicy szczepów góralskich, w których rękach się znajdują przesmyki prowadzące do Małego Pamiru, a Afganie wybudowali forteczkę nad rzeką Pendż, strzegącą wejścia do Wielkiego Pamiru.

Pułkownik Ijonow wyruszył przeciwko Afganom i zadał im klęskę w wąwozie Baroghil. Położenie stało się groźne. Dwa kolosy zetknęły się. Szczęściem porozumienie nastąpiło. Konwencja zawarta w miesiącu marcu 1895 zastrzegła, że ostateczne rozgraniczenie terytorjów, zostanie dokonane przez wojskową komisję mieszaną, w której skład wejdą przedstawiciele Anglji, Rosji i Afganistanu.

Doktor Hedin w czasie swojej podróży po Pamirze, przybył na miejsce, gdzie obradowała owa komisja, w dolinie Ak Su. Kończyła ona już swoje prace. Składała się ona z jenerała Powało-Szwejkowskiego, reprezentanta Rosji, jenerała angielskiego Gerarda i sirdara Gulam-Mehedin. Każdemu towarzyszyło kilkunastu oficerów. Doktor Hedin przebył w ich obozie 24 dni i przy nim nadeszło potwierdzenie uchwał komisji z Petersburga i Londynu. Był świadkiem wystawienia wielkich piramid w dolinie Ak-Su, oznaczonych cyframi rzymskiemi: IX, X, XI, XII, służących do stanowczego rozgraniczenia posiadłości rosyjskich i angielskich. Te stykają się teraz w Pamirze.

Wobec wypadków zaszłych teraz na północy Indyj, uchwały owej komisji nabrały obecnie wielkiego znaczenia. Skutkiem nich, powstanie Afrydów zostało zlokalizowane, mimo fanatyzmu religijnego. Ogień wybuchł właśnie w tej okolicy, gdzie jest postawiona piramida rozgraniczająca.

Doktor Hedin był więc świadkiem wypadków wielkiego znaczenia. Po ucztach i uroczystościach wydanych na rachunek zawarcia ugody, po tańcach z bronią w której górale afgańscy i gurkowie indyjscy, bratali się dokoła ognisk z kozakami i czerkiesami, członkowie komisji rozjechali się. Jenerał Gerard, wraz z jenerałem Szwejkowskim, udali się do Margelanu. Adjutant jenerała angielskiego, kapitan Miles, pojechał do Stacji Pamirskiej, celem złożenia wizyty oficerom rosyjskim.

Doktor Hedin, w dalszym ciągu zajął się badaniem kraju. Wyniki jego prac podamy w streszczeniu.

Z KRAJU.

Lwów 4 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Raut dziennikarski. — Kilka słów z tego powodu. — Skąd nam brać przykład. — Żony i rodziny dziennikarzy. — Nowość w teatrze

Monotonne nasze życie ma niezadługo przerwać, czy rozerwać, czy wreszcie rozweselić raut dziennikarski... Ma to być coś wspaniałego, a jakkolwiek szanowny lwowski Magistrat, czy też któraś sekcja Rady miejskiej oparły się i z ich strony nie chciano udzielić salonów magistrackich dla dziennikarzy. których nie tyle kochają, jak boją się, dla tego główuie, że rżną prawdę, a o resztę nie pytają, jednak pełna Rada miejska takiej decyzji nie przyjęła i nietylko udzieliła wszelkich potrzebnych ubikacyj magistrackich na ten raut, lecz p. Prezydent, który znowu na każdym kroku okazuje szczerą sympatję i życzliwość dla pracowników pióra, poświęcił i swoje osobiste salony na ten cel. Szeroki więc będzie miała teren ta rautowa zabawa, a że zgromadzi wszystko, co Lwów ma najładniejszego i najznakomitszego, to chyba nie ulega wątpliwości, zwłaszcza, że dziennikarze lwowscy nauczyli się już chodzić koło swoich interesów... Raut odbędzie się na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich, które we Lwowie, a po części i w całej Polsce zmieniło opinję o niezaradności tych, co na wszystkich pracują, a najmniej dla siebie. Krakowskie Towarzystwo dziennikarzy stało się już poważną instytucją finansową i posiada taki kapitał, jakiego wszyscy razem dziennikarze polscy, po odtrąceniu naturalnie osobistych majątków, nigdy we wspólnej kasie nie posiadali, głównie z tej przyczyny, że kasy nie było i że szli przez świat zawsze daitege orła. Mimo wszakże tej kapitalnej cnoty, która się nazywa solidarnością, a która zamanifestowała się krzepko i zajaśniała słonecznie wśród dziennikarzy lwowskich, Towarzystwo nasze nie może otrząsnąć się od pewnych rzeczy, nie do rzeczy... Jestem sam członkiem Towarzystwa — poczytuję sobie to za zaszczyt i poczuwam się do rzetelnego obowiązku, nietylko być mu pożytecznym na każdym kroku, gdzie mogę, lecz szczerze przywiązany jestem do jego interesów, bo to są nasze interesy, równie moralne, jak materjalne. Z takiego stanowiska zapa-

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

(42) przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy).

Jakże haniebnym, nieszlachetnym byłby taki jego postępek! A Odetta... Odetta, która upierała się zacięcie i nie chciała słyszeć żadnych tłumaczeń. Wszakże ich przywiązanie stawało się przekleństwem. Cóż począć, cóż postanowić, jak złemu zaradzić?

Przerażenie ogarnęło margrabinę. Wydało się jej, że ją trapi przykry, nieznośny sen gorączkowy. Nie, to rzeczywistość, prawda straszna, fatalna prawda! Rękami dotykała głowy, drżąc z przejmującej ją na wskróś trwogi. Nie ma tu wyjścia, nie ma ratunku, nie ma nadziei!

Powoli jednak zaczęła się uspokajać. Łzy poczęły płynąć z jej oczu. I w łzach tych znajdowała ukojenie dotkliwej boleści, chwilowe zapomnienie niedającego się rozwikłać położenia.

— Jeszcześ tu, mamo?... Oh! jakżeż można, wszak ty wcale nie ruszałaś się z miejsca.

Odetta stała przed nią ubrana jeszcze w kostjum amazonki ze szpicrutą w ręku, Pani de Ribeyran zwróciła się do swej córki.

— Mamo, co ci się stało. Mamo, mamo droga, ty płakałaś?

To ostatnie zapytanie było tak czułe, łagodne, pełne boleści, iż margrabina, nie mogąc powstrzymać łkania, na nowo wybuchnęła gwałtownym płaczem.

— Uspokój się, droga mateczko, proszę cię bardzo, uspokój się. Powiedz mi co ci dolega.

Ujęła ją za ramię, podniosła z pewnym rodzajem powagi, pełnej szacunku, ale zarazem i stanowczości.

Mała drożyna zbiegała ku wybrzeżowi. Obie kobiety wstąpiły na nią. Tam na dole panowała zupełna cisza, na ogromnej przestrzeni białego piasku, zasianego skorupkami ostryg i czarnymi ślimaczkami. W pewnem zagłębieniu stała wygodna ławeczka kamienna. Na niej to spocząwszy, oddała margrabina list Jana córce do przejrzenia.

Te słowa mimo wszystko były raczej do Odetty niż do niej samej napisane. Młoda dziewczyna nie mogła w nich odczytać tego, co matka rozumiała dobrze i czego się domyślała z przerażeniem. Panna Ribeyran przebiegła list oczyma i nie podniósłszy powiek, poczęła go odczytywać po raz drugi. Potrzebowała skupienia, aby zapanować nad sobą.

I mimo całego wysiłku woli, głos jej drżał, gdy głośno przemówiła:

— A więc to z mojego powodu płaczesz, droga matko?

Złożyła bezwiednie list i oddała go ruchem powolnym. Matka przejęta miłością, zachowując w myśli zastrzeżenie się do całej prawdy, odpowiedziała:

— Tak, drogie dziecko, istotnie z powodu ciebie.

— Ależ, mamo — rzekła córka, której wyniosła duma przebijała się w oczach w tym samym błękicie, który widniał w morskich falach do jej stóp dochodzących, nie trzeba mię żałować, że kocham człowieka tak bardzo szlachetnego, jakim jest Jan Valdret, który zrzeka się mnie ze zbytniej delikatności i dla uszanowania woli mego ojca, któremu wszystko wedle mego mniemania zawdzięcza.

— A czyż istotnie mu wszystkiego nie zawdzięcza? — rzekła margrabina.

— O, tylko w drobnej części, gdyż tacy ludzie, jak Jan sami się wybijają bez względu na warunki i przeciwieństwa życia.

— Nie oddawaj się złudzeniom — odparła matka — jego postanowienie jest tak stałe, jak postanowienie twego ojca i on go z pewnością dotrzyma.

— Dopóki nie runą przeszkody — dokończyła Odetta.

— Niestety nie ustąpią one nigdy — szepnęła margrabina.

— Być może, mamo, lecz wówczas nie wyjdę już nigdy za mąż.

Pani de Ribeyran nie poruszała już więcej tej kwestji. Są postanowienia młodych panien, które opór tylko utrwalić zdoła, gdy tymczasem dłuższa zwłoka działa uspokajająco. Rzekła więc tylko:

— Wierzę tak głęboko w szczerość Jana i widzę, że jesteś tak rozsądną, iż wcale się temu nie sprzeciwiam, by nas tutaj odwiedził. Odmowa byłaby barbarzyństwem i obrazą dla niego. Przyjmuję już na siebie odpowiedzialność za to wobec ojca. Mamże go więc zawiadomić o tem, iż go przyjmiesz?

Odetta zastanowiła się chwilę. Zasępiło się jej czoło, odkryte nieco z poza kapelusika amazonki. Piękne brwi delikatne i ciemne zbliżały się ku sobie wśród natężenia myśli i cicho rozgrywającej się walki woli z porywem uczucia.

Pani Ribeyran, która patrzyła na nią z uwagą, zdumiona była nadzwyczajnem podobieństwem między tą młodą i delikatną twarzyczką, a męską i marsowatą twarzą margrabiego.

Wyraz szczególniejszej energji malował się na tej twarzyczce, na której odcień dobroci i łagodności widać było tak często. W spojrzeniu zwłaszcza tak podobnem do ojcowskiego, przebijała żelazna nieugięta wola, nie znająca hamulców ni przeszkód.

— To dziecko jest w zupełności do ojca podobne — myślała margrabina, przejęta niepokojem i obawą, by odziedziczone to usposobienie nie stało się powodem wielu klęsk i nieszczęść. Później zaraz myśl jej mimowoli prawie zwróciła się ku Janowi.

— To dziwne, że on przecież ma zupełnie odmienne usposobienie. Młody oficer stanął wyraźnie przed jej oczyma. Tak, on niczem nie podobny do Roberta, ani w głosie, ani w spojrzeniu, ani w rysach twarzy. Jan był pięknym chłopcem, ale zgoła innego typu. Przy całej swojej energji miał przytem pewną miękkość, skłonność do pieszczotliwości i rozmarzenia, czego margrabina nigdy nie dostrzegła w swym mężu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

trując się, każdy z nas powołany jest do wytknięcia tego, co nie jest dobrem, albo co nie jest właściwem, albo samo stanowisko Towarzystwa, a co za tem idzie i stan nasz poddaje w jakieś położenie dwuznaczne. Ile razy wydział Towarzystwa, którego energię i dobrą wolę nietylko uznać należy, ale nieraz za wzór postawić można, ile razy powiadam, wydział Towarzystwa urządza jakieś rauty, bale, czy coś podobnego, zawsze to robi lękliwie i oddaje się pod opiekę ludzi z rozmaitych sfer, jakby to było jakieś Stowarzyszenie św. Józefa z Arymatei, albo Stowarzyszenie wstydzących się żebrać. Samodzielności w tem wszystkiem, pewności siebie i tego głębokiego przekonania, że jesteśmy Towarzystwem solidarnem, pracownikami najpożyteczniejszymi w świecie, z którymi każdy, od ministra aż do rzemieślnika liczyć się musi i powinien — za mało u nas, a czasem nie ma wcale. Towarzystwo na zewnątrz nie idzie samo, lecz obwija się pasem jakiejś dobroduszności i daje się za niego prowadzić innym. Właściwie te rauty i te bale, które były poprzednio, nietylko nie aranżowali dziennikarze, lecz sami niezmiernie mały w nich brali udział, a rodziny ich wcale. Bardzo często lubią się u nas powoływać na wiedeńską *Concordię*, na to właśnie, na co się najmniej powoływać należy. Najgorszem dziennikarstwem na świecie jest dziennikarstwo wiedeńskie, a kto je zanieczyścił i sponiewierał, o tem wie z nas każdy — więc i postępowanie *Concordii*, Stowarzyszenia wiedeńskich dziennikarzy, dla nas przynajmniej nie może służyć za przykład. Trzeba patrzeć co robią dziennikarze w Londynie, w Paryżu, w Sztokholmie, a wreszcie i po części w Warszawie. Że tam są środki materjalne większe i że stosunki towarzyskie szczere, to nie jest żadnym argumentem, bo na mniejszą skalę i przy zastosowaniu się do miejscowych okoliczności, może być tak samo. Teraz np. cóż się dzieje? Aranżuje się raut, który właściwie nie jest aranżowany przez dziennikarzy. Na upartego można argumentować w ten sposób, że gdy się w to wdadzą osoby wpływowe, to raut przyniesie większy zysk kasowy. Ale najprzód nikt nie żąda, aby te osoby wpływowe były wykluczone zupełnie, tylko idzie o to, aby ster tego wszystkiego znajdował się w rękach dziennikarzy, którzy właśnie mają różnorodne stosunki, mogą i powinni nadać temu, co robią, pewną samoistną charakterystyczną cechę, która daleko więcej wzbudziłaby ogólnego zainteresowanie, aniżeli utarte, banalne i szablonowe procedury zwykłego kalibru aranżerów, wszelkiego rodzaju balów i rautów. I cóż się dalej dzieje? Do rautu, jaki się ma odbyć, zaproszono gospodynie, a pomiędzy niemi nie ma ani jednej żony dziennikarza, chociaż powinny być zaproszone wszystkie.

To tak jasne, jak jest jasna i zacna tendencja Towarzystwa dziennikarzy polskich we Lwowie. W domu dziennikarskim, a takim jest miejsce, gdzie się odbywa raut czy bal, gospodarzami powinni być dziennikarze i żony ich. To jest nietylko wskazane charakterem Towarzystwa, celem jego ale i obowiązkiem poczuwania się do bezgranicznej gościnności dla tych, którzy przychodzą do naszego domu. Tutaj toalety bogatsze czy uboższe, nie odgrywają, a przynajmniej nie powinny odgrywać żadnej roli, a co do towarzyskiego wykształcenia i wykwintności, to nasze żony i córki, choć podzielają ciężki żywot dziennikarski mężów i ojców, których praca nie osładza im bynajmniej dni powszednich, mogą się znajdować w najbardziej arystokratycznych salonach i wszędzie zaszczyt zrobią tym, do których przybędą, wysoko podniosą honor stanu, do którego przez mężów i ojców należą, a zacnością cnót rodzinnych zaćmią wszystkie brylanty bankierowych i bankierówien, i nie zaimponują im finansiści i dygnitarze, którym się zawsze zdaje, że protegują gołych dziennikarzy.

To są słowa prawdy, które nietylko mnie wypłynęły tu z pod samego serca i pewną goryczą osiadły na ustach.

W tych dniach, a właściwie w Dzień Zaduszny przedstawiono tu po raz pierwszy z niemieckiego tłomaczony Anzengrubera melodramat: **Robak sumienia**. Sam tytuł przetłomaczony źle i nie po polsku, a melodramat, jak wiele utworów Anzengrubera odznacza się pewną powiewną poezją sielską, ale stary w formie i zbyt naiwny w tendencji, nie budzi już zainteresowania nawet w tych poczciwych sferach, które od teatru i autora wymagają bardzo mało. Melodramat był dany umyślnie w Zaduszki i zdaje się, że to będzie także jego dniem zadusznym.

Zet.

Sokal, d. 5 listopada.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Dola urzędników gminnych.

We wszystkich prawie czasopismach, umieszczone są narzekania, że urzędnikom państwowym płace dotychczas podwyższone nie zostały.

Prawda że podwyższenie płac, powinno było już dawno nastąpić, gdyż każdy wie, że płace dotychczas przez urzędników państwowych pobierane, są niewystarczające — ale urzędnicy państwowi mają choć nadzieję, że przecież podwyższenie od 1 stycznia 1898 r. nastąpi. Lecz o urzędnikach autonomicznych gminnych, szczególniej 30 większych miast objętych ustawą z dnia 13 marca 1889 r. Dz. ust. kraj. Nr. 24, którzy są gorzej aniżeli urzędnicy państwowi płatni — prawie nigdy, albo bardzo rzadko w czasopismach się mówi.

Urzędnicy gminni ustawą zmuszeni są posiadać kwalifikacje, które są równe kwalifikacjom dla urzędników państwowych przepisanym.

Jednakowoż urzędnicy ci, są w każdym z tych 30 miast inaczej płatni i to w niektórych miastach tak dalece licho, że na wyżywienie płace przez nich pobierane nie wystarczają.

Są też rady gminne, które jeszcze dotychczas statutów reorganizacyjnych i emerytalnych dla urzędników po myśli § 28 ustawy gminnej nie uchwaliły — a zatem i prawa do emerytury są różne.

Urzędnicy gminni nie mają żadnego awansu, ani też żadnych widoków pomyślniejszych przed sobą. Dla poprawienia losu, należałoby we wszystkich czasopismach poruszać sprawę urzędników gminnych — którzy są prawdziwymi murzynami białymi — przez poruszanie sprawy, może dałoby się uzyskać dla nich we wszystkich miastach ujednostajnienie im płac, przyznanie równych dodatków służbowych i dodatków pięcioletnich, któreby zastąpiły awans.

Nadmienić wypada, że urzędnicy Magistratu miasta Sokala wnieśli już podanie do Rady miejskiej prosząc o uchwalenie statutu reorganizacyjnego, o stosowne podwyższenie płacy, — przyznanie dodatków aktywalnych i ustanowienie dodatków pięcioletnich. Spodziewać się należy, że burmistrz miasta p. Eugeniusz Wysoczański, znany ze swej dzielności i prawości, pod którego zarządem miasto w każdym względzie szybko się podnosi i na każdym kroku upiększa, sprawę tę tak dla urzędników z powodu nadzwyczajnej zmiany stosunków ekonomicznych i podrożenia środków żywności, ważną i piekącą — całym swym wpływem poprze i że Świetna Rada miejska z powodu, że polepszenie płac urzędników stało się kwestią nie dającą się dłużej odwlekać, pomyślnie tę sprawę załatwi, co wyjdzie tylko na korzyść gminy naszej.

Rozdół 5 listopada.

(*List oryginalny „Głosu Narodu“*).

Nasze opłakane stosunki.

Miasteczko Rozdół w powiecie żydaczowskim w pięknej okolicy położone, tak, że niegdyś „Małą Szwajcarją“ je zwano, dziś jest na wskróś żydziałe, tak, że zdaje się nam, że nie w Austrji, ale gdzieś w Palestynie jesteśmy. Na każdym niemal kroku dotkliwie czuć się dają te rządy żydowskie! Żydzi oszukują nas w rozmaity sposób, na wadze, na jakości towarów, słowem na wszystkiem, a gdy się który z Chrześcijan odważy upomnieć o co, to go lada żydziak obrzuci zelżywemi słowy, gdyż jest pewny, że pokrzywdzony nie pójdzie go oskarżyć do urzędu gminnego, bo tam sprawiedliwości nie znajdzie. W urzędzie gminnym bowiem urzęduje w roli burmistrza żyd chałaciarz z długiemi pejsami, który z zasady nie ukarze żyda dla satysfakcji goja.

Już przeszło od roku, po śmierci burmistrza w Rozdole, gminą trzęsie żyd chałaciarz. Czyż trzeba dodawać, że panuje tu wszechwładnie niechlujstwo! Rzeźnicy powiększej części wyrębują mięso z dorzniętego słabego bydła, w piekarniach brud wszędzie. Chleb niedopieczony i z różną przymieszką sprzedają, a biedny lud musi to kupować, gdyż nie ma u nas ani jednego katolickiego handlu. Wszelkie zażalenia i prośby o przeprowadzenie wyborów gminnych i nadzielenie gminy (pomimo że sześcioletni perjod wyborczy jeszcze przed rokiem upłynął) zostają bez echa, jako głos wołającego na puszczy, a żydzi zoraz więcej rozzuchwalają się, gdyż pewni są swego. Do wyboru komisji podatkowej wybrali aż 20 żydów wyborców, a katolika żadnego, a gdy przyszło jechać do Żydaczowa do wyboru komisarzy, siedząc jeszcze w swoich kuczkach tak im snać dobrze było, że pojechali zapóźno do Żydaczowa i przybyli wówczas, gdy wybory ukończone zostały, w skutek czego miasteczko nasze liczące około 6.000 ludności nie będzie miało swego przedstawiciela przy komisji wymierzającej podatek zarobkowy. Z trzeciego miasteczka dopiero komisja (rozumie się składająca się z samych żydów) będzie decydować o wymiarze podatku w powiecie żydaczowskim! Czy to nie wesołe?

Z ziem polskich.

Warszawa d. 5 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Walka o nas. — Gdzie jest ognisko intryg i kto je popiera. Ks. Obolenskij. — Omijanie rozporządzeń co do modlitwy polskiej w szkołach. — Żarty polityczne. — Transparent żydowski. — Wizyta Apuchtina u ks. Imeretyńskiego w Petersburgu.

W sferach czynowniczych moskiewskich w Warszawie, toczy się zawzięta walka o nas, a właściwie zwalczają jedni drugich, podstawiają sobie nogi i łżejsze cokolwiek zarządzenia, lub jakieś powierzchowne ulgi, paraliżowane są na każdym kroku, Przez pewien czas, mianowicie zaraz po wizycie cara w Warszawie i gdy tenże znajdował się w granicach Królestwa Polskiego, walka czynowników ucichła, teraz jednak tem silniej odżyła. Myliłby się ten, ktoby sądził, że po usunięciu Apuchtina ze stanowiska kuratora warszawskiego okręgu naukowego, usunięty został jego system; posiada on tu spory zastęp dygnitarzy rosyjskich, którzy wbrew zarządzeniom wyraźnym nawet, ks. Imeretyńskiego, robią swoje.

Głównem ogniskiem takiej roboty jest redakcja *Warszawskiego Dniewnika*, opierająca się o takie powagi polakożercze, jak np. Obolenskij i Turau z których ks. Imeretyński musi się liczyć, którzy jak dzisiaj, wcale się go nie boją. Obydwa ci panowie są czystej wody karjerowicze, a chociaż p. Obolenskij jest kniaziem, nie posiada on żadnego osobistego majątku i dochody jego składają się z rządowych apanażów, które są nierównie większe w Warszawie, aniżeli byłyby dla niego w Petersburgu, chociażby został tam członkiem Rady państwa. Czynownikierja apuchtinowska tak pewna jest siebie, że wyraźne zarządzenie ministerstwa z wyjaśnieniem warszawskiego jeneral-gubernatora, aby uczniowie szkół wszelkich odmawiali modlitwę po polsku i przed obrazem katolickim, w rządowych zakładach tylko w części jest wykonywane, zależy to bowiem od dobrej woli panów przełożonych tych zakładów, którzy obawiając się odmowy samych uczniów, gdyby ich zmuszali do modlitwy po rosyjsku, robią tak, że w wielu gimnazjach w Królestwie polskiem wcale się modlitwy nie odmawia. Nowy kurator Ligin jest wciąż chory i wcale nie urzęduje, zastępca jego patrzy na to przez palce, a ks. Imeretyński, czując swoją bezsilność wobec skoalizowanej bandy apuchtinowskiej, udaje, że nie wie o tych nadużyciach, zadawalniając się tymczasem swoimi okólnikami i rozporządzeniami, które właściwie są tylko na papierze, a nie w praktyce.

Powoli wszelkie lepsze nadzieje, jakie wyrosły po wyjeździe cara z Warszawy, zaczynają słabnąć i czynownikierja moskiewska po całym kraju łeb podnosi, jak przedtem. Jeszcze w Warszawie nie tak to daje się uczuwać, bo tu bliżej jest wielki ołtarz i prędzej można znaleść sprawiedliwość, ale na prowincji bachanalje czynowników odżyły w całej pełni i język polski prześladowany jest na każdym kroku.

Po warszawie krąży mnóstwo żartów i dowcipów politycznych. Niektóre z nich bardzo charakterystyczne i prawdziwe. Dowcipnisie powiadają np., że gdy car wyjechał ze stolicy naszej, Warszawa była przy nadziei. Wskutek tego z Petersburga zarekwirowano setkę *sages femmes*, ale te, przybywszy do Warszawy i zbadawszy bliżej stan rzeczy, zdały raport, że to były tylko alarmujące turbacje żołądkowe.

Niezmiernie zabawna zdarzyła się tu historja podczas pobytu cara w Warszawie, którą dopiero teraz sami Rosjanie, urzędnicy z policji opowiadają. Żydzi pragnęli zadokumentować swoją wiernopoddańczość, więc na Nalewkach, na jakimciś wielkim gmachu urządzili transparent, a na nim wielkiemi i ozdobnemi literami rosyjskiemi wypisali: *„Bože caria chrani — od jewrejew“*. Policja dostrzegła zaraz stylistyczną omyłkę, ale ponieważ ona nietylko była humorystyczną, ale mimo woli wygłaszała bardzo prawdziwy i na czasie sens polityczny, więc umyślnie nie zwracała uwagi na ten transparent, aby go czasem w ostatniej chwili nie poprawili.

Opowiadają tu, że gdy ks. Imeretyński mianowany został warszawskim jeneral-gubernatorem, zaraz przybył do Warszawy odwiedził go w Petersburgu Apuchtin i naturalnie przybył z powinszowaniem tej nowej godności.

Ks. Imeretyński podziękował Apuchtinowi za gratulację w wyszukanych frazesach, dodając, że pojmuje dobrze ważność i odpowiedzialność swoich nowych obowiązków tembardziej, że już ma lat sześćdziesiąt, a wiek ma także swoje prawa — poczem zwrócił do Apuchtina i zapytał:

— A pan, panie kuratorze, ile sobie pan lat liczy?

— Siedmdziesiąt sześć — odrzekł Apuchtin.

— Tak! — powoli cedził słowa ks. Imeretyński — tak! to bardzo poważny wiek, czasby już było odpocząć, doprawdy należy się już panu ten zasłużony spoczynek... Ma się rozumieć, należy się panu najsłuszniej i najsprawiedliwiej...

Taka miała być pierwotna forma dymisji Apuchtina, która się niebawem zamieniła w akt urzędowy. Mimo to, Apuchtin nie przestał być panem sytuacji i krytemi drogami intryguje więcej dziś, jak kiedykolwiek indziej.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 5 listopada.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wojskowa Msza żałobna. — Morderstwo. — Humorysta amerykański w parlamencie. — Konsorcjum złodziejskie.

Wczoraj w kościele św. Augustyna, odbyła się Msza żałobna za spokój dusz wszystkich wojskowych. Na nabożeństwie byli obecni: cesarz, arcyksiążęta,

jenerałowie i oficerowie. Cesarz w towarzystwie jenerał-adjutantów: hr. Paara i Bolfrasa, udał się z Burgu piechotą. Przed kościołem powitali go arcyksiążęta. Z powodu choroby biskupa polowego Belopotoczkyego, nabożeństwo odprawił biskup dr Schneider w asystencji licznego kleru.

W Schwarzen Lackenau w bliskości Florisdorfu, zostało spełnione morderstwo na osobie młodego człowieka. Dotąd policja nie sprawdziła tożsamości osoby. Młody, przyzwoicie ubrany, o ile sądzić można z pozorów, należał do lepszej klasy społeczeństwa. Policja i żandarmerja, rozpoczęły natychmiastowe poszukiwania, lecz te nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Przyaresztowano co prawda kilka indywidjów i osadzono w areszcie śledczym we Florisdorfie, lecz ciężą na nich tylko podejrzenia.

Hrabia Gołuchowski dziś wieczorem wyjeżdża do Monzy, celem złożenia wizyty królowi Humbertowi i porozumienia się w sprawach trójprzymierza z margrabią Rudinim. Ambasador włoski w Wiedniu hr. Nigra, znajduje się obecnie na urlopie we Włoszech i weźmie udział w konferencjach.

Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu był obecnym humorysta amerykański Mark Twain. Do godziny 12 w nocy przysłuchiwał się bardzo ciekawie rozprawom. Następnie w towarzystwie kilku dziennikarzy, udał się do restauracji parlamentarnej. Wielu deputowanych poszło za nim, aby mu się bliżej przypatrzyć.

Mark Twain wyraził życzenie poznania posła Lechera. Gdy ten się zjawił, obydwaj rozpoczęli dłuższą rozmowę. Na zapytanie, czy widział kiedy podobne posiedzenie parlamentarne, odpowiedział:

— Raz w Ameryce byłem obecny na zgromadzeniu ludowem. Obradowano co zrobić z jednym panem, który wyjechał z miasta na cudzym koniu i zaraz go sprzedał. Posiedzenie przerwało się, gdyż gorętsi członkowie zebrania pochwycili delikwenta i powiesili go na drzewie. Po załatwieniu tej czynności, zaczęto znowu obradować.

Wybrano sąd i ten orzekł karę śmierci, spełnioną już przed godziną. Na tem zebraniu, krzyczano bardzo wiele i głośno rozprawiano, ale pod tym względem zostawiam pierwszeństwo parlamentowi wiedeńskiemu. Tu także będzie ktoś powieszony, chociaż tylko moralnie. Kto nim będzie? — nie wiem, gdyż nie jestem dobrze obznajmiony z sytuacją. Posła Lechera prosił, aby go zawczasu zawiadomił, jeżeli jeszcze raz zechce przemawiać 12 godzin, bo chciałby być obecnym na tem posiedzeniu.

Czterech młodych robotników: Rudolf Eckart, Gustaw Teschky, Oskar Hirtl i Robert Swoboda, postanowili rzucić pracę, jako dającą mały zarobek i poświęcić się innemu rzemiosłu rentowniejszemu. Wybrali fach złodziejski. Początkowo wcale im się dobrze powodziło. Wyważali zamki do mieszkań, których właściciele wyjechali do wód i rabowali bieliznę, suknie i kosztowności. Wreszcie ich pochwycono. Podczas rozprawy, na zapytanie dla czego kradli? odpowiedział Swoboda:

— Myśmy nie kradli, tylko zabieraliśmy bogatym to, co nam się słusznie należy. Dziś nastały czasy, że każdy powinien mieć majątek własny. Nie posiadaliśmy go, a ponieważ dobrowolnie nikt nie chce się podzielić, więc użyliśmy siły i zręczności.

Sąd nie podzielał jednak tych zapatrywań złodzieja i skazał wszystkich na karę więzienia. *Swój.*

Część urzędowa.

Konkursy. rozpisują: Rady szkolne okręgowe: w Śniatynie, w Przemyślu, w Rawie, w Horodence, w Skałacie, w Samborze, w Husiatynie, w Krośnie i w Mościskach na kilkadziesiąt posad nauczycielskich. Termin wszędzie do 8 go grudnia. — Izba notarjalna we Lwowie na posadę notarjusza w Stanisławowie, opróżnioną wskutek śmierci ś. p. Henryka Zatheya; termin do 30 bm.

Konkurs na posady jednego, ewentualnie dwóch adjunktów budowniczych i dwóch praktykantów budowniczych, rozpisuje Prezydjum Namiestnictwa w Zadarze.

Konkurs na posadę inżyniera powiatowego rozpisuje Wydział powiatowy w Skawinie z płacą 1000 złr. Termin do 30 listopada.

Konkursy rozpisują: Wydział Rady powiatowej w Dąbrowie na stypendjum „z fundacji stypendyjnej powiatu dąbrowskiego" w kwocie 50 złr. dla ucznia włościańskiego pochodzenia z powiatu dąbrowskiego, oddającego się nauce rolnictwa lub przemysłu. Termin do 15 listopada. — Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela historji naturalnej, matematyki i fizyki w gimnazjum w Tarnopolu. Termin do 20 listopada. — Wydział krajowy na posadę aplikanta przy archiwum aktów grodzkich i ziemskich w Krakowie. Adjutum 300 złr. Termin do 15 listopada.

Wydział krajowy rozpisuje konkurs na stypendjum w kwocie 400 złr. z fundacji Wystawy rolniczej i przemysłowej we Lwowie z r. 1877, przeznaczonej dla rzemieślników i przemysłowców w celu uzupełnienia nauki zawodowej za granicą. W tym roku ubiegać się mogą stelmachowie. Termin do wniesienia podań do 1 grudnia 1897 r.

Konkursy. Rada szkolna okręgowa miejska we Lwowie, ogłasza konkurs na posadę rzeczywistego nauczyciela w 4 klasowej szkole męskiej im Elżbiety we Lwowie z płacą roczną 800 złr. i z 10 prc. dodatkiem na mieszkanie. Zarazem rozpisuje Rada szkolna okręgowa konkurs na taką samą posadę przy innej szkole miejskiej etatowej, przy tej sposobności odróżnić się mogącą. Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenty służbowe i tabelę kwalifikacyjną, należy wnosić do Rady szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie, najdalej do 30 listopada b. r.

CO ŻYCIE NIESIE.

UWAGI.

„Bank wzajemnego zaufania".

W numerze 203, z dnia 12 grudnia 1879 roku czasopisma wychodzącego w Nowym Jorku *Star*, pojawiła się notatka treści następującej:

„**Sprzeniewierzenie** Dowiadujemy się z wiarygodnego źródła, że w „Banku wzajemnego zaufania" zaszło bardzo znaczne sprzeniewierzenie. Braki wynoszą przeszło sto tysięcy dolarów. Wyższy urzędnik banku Bill Crookey silnie jest podejrzany o dokonanie tego karygodnego czynu i jak słyszeliśmy, uciekł. Życie nad stan tego urzędnika wzmaga powzięte przeciwko niemu podejrzenie. Powszechnie wiadomą jest rzeczą, że czas dłuższy utrzymywał, pomimo że jest żonaty, stosunki miłosne z adeptką sztuki dramatycznej, Mabelą Jenkins i nawet gdy przed paru miesiącami wyszła zamąż za Johna Williama Cliffa, tytułem posagu, czyli odczepnego, wręczył jej piętnaście tysięcy dolarów. Obecnie w Banku przeprowadza rada nadzorcza ścisłe badanie ksiąg i funduszów kasowych. Nieomieszkamy podzielić się z szanownymi czytelnikami dalszemi wiadomościami, jakich w tej ze wszech miar interesującej sprawie zasięgnąć nieomieszkamy!"

* * *

Zaraz dnia następnego po wyjściu numeru 203 czasopisma *Star*, otrzymała redakcja tegoż dziennika list następujący:

„Do Redakcji *Stara*!

Z oburzeniem ludzi prawych i uczciwych wyczytaliśmy w numerze 203 szanownego dziennika o rzekomych defraudacjach, które zajść miały w „Banku wzajemnego zaufania", którego to Banku mamy zaszczyt być kierownikami. Wiadomość ta jest ohydnem oszczerstwem. Z oburzeniem odpieramy podobne obwinienie. W naszym Banku nietylko żadna defraudacja nigdy nie zaszła, ale defraudacja zajść wogóle nie może i nigdy nie zajdzie. Księgi prowadzone są sumiennie i wzorowo, kasa pozostaje pod pięciorakiem zamknięciem: jeden klucz ma dyrektor pierwszy, drugi dyrektor drugi, trzeci buchater, czwarty kontrolor, a piąty ze wszech miar zacny i wielce szanowany wyższy urzędnik Banku, Bill Crookey, który się cieszy nieograniczonem zaufaniem rady nadzorczej, osób prywatnych i całego miasta. Potwornem jest przypuszczenie, aby zacny Bill Crookey, w domu którego bywają wszyscy dygnitarze naszego miasta, który jest członkiem klubu miljonerów, dopuścił się sprzeniewierzenia. Rada nadzorcza do niego miała, ma i mieć będzie takie zaufanie, że kontrolując jego czynności urzędowe, okryłaby siebie nieśmiertelną hańbą, i wyrządziłaby zacnemu Bill Crookeyowi obrazę tak dotkliwą, że z bronią w ręku mógłby się o zadosyćuczynienie upominać. Niechże raz społeczeństwo zrozumie, że Bank nasz oparty jest nie na kontroli, lecz na wzajemnem zaufaniu! Rada nadzorcza ufa dyrekcji, dyrekcja ufa kasjerom, kasjerzy ufają kontrolorom, kontrolerzy urzędnikom, a akcjonarjusze ufają wszystkim. Na co tu kontrola?

Zacny Bill Crookey, skutkiem nadmiaru pracy, nadwerężył swoje zdrowie i bawi obecnie na świeżem powietrzu. Oby mu Bóg powrócił zdrowie i nie pozbawiał nas męża, który jest naszą chlubą, dumą i radością. Jak zacny Bill Crookey swemi prywatnemi funduszami rozporządzał, czy wspierał artystki, czy nie? nic nikogo nie obchodzi, bo każdy swemi prywatnemi funduszami dobrowolnie rozporządzać może. Osoby rozsiewające fałszywe wieści o naszym Banku, o instytucji, którą się każdy naród chlubić może, rozsiewające je w tym celu, aby byt Banku podkopać, będziemy bez litości ścigać sądownie i już udzieliliśmy pod tym względem naszemu prawnemu doradcy Abrahamowi Szmatzowi polecenie, aby wniósł skargę sądową. — Z poważaniem *Zacharjasz Loaf*, dyr. I. *Cleveland Maher*, dyr. II. *Asbel Phelbs*, buchalter. *B. Ralf*, kontrolor."

* * *

W ten sam dzień popołudniu otrzymała redakcja *Stara* list drugi:

„Szanowna Redakcjo!

Chcąc zapobiedz potwornym wieściom, jakoby w naszym Banku sprzeniewierzono przeszło sto tysięcy dolarów, przedsięwzięliśmy dokładne badanie ksiąg i kas, które dotychczas nie jest ukończone i wykazało dotąd, że brakuje zaledwie kilkadziesiąt dol. Brak ten nie powstał skutkiem sprzeniewierzenia, ale jest wynikiem błędnej manipulacji. W naszym Banku, jak to już poprzednio mieliśmy zaszczyt zaważyć, defraudacja jest wprost niemożliwa. Badanie ksiąg i kas przeprowadzamy dalej raz dlatego, ponieważ sprawia nam to niebiańską przyjemność stwierdzać, jak wszystko jest wzorowo i pięknie prowadzone, powtóre, że w ten sposób położymy tamę dalszym niecnym potwarzom. Ponieważ jednak brak kilkudziesięciu dolarów przypisać należy kontrolorowi B. Ralfowi, który w tym czasie, w którym błąd manipulacyjny powstał, mając katar, udał się do domu w godzinach urzędowych po drugą chustkę do nosa, i za to natychmiast sostał zasuspendowany. Niech się publiczność dowie, jak surowo obchodzimy się z naszymi urzędnikami i nie traci do nas zaufania. Na wyższego naszego urzędnika, Bill Crookeya, nietylko nie pada nawet cień podejrzenia, ale uczciwość, prawość i zacność jego jaśnieje jak meteor w ciemnej nocy. Wysłaliśmy do niego jednego z naszych urzędników, by niektóre dla nas niezbyt jasne pozycje w księgach kasowych wyjaśnił. Bill Crookey przyjął go jak brata, częstował szampanem i był na niecnych potwarców oburzony. Jeżeli dotychczas nie powrócił, to jedynie z powodu nadwerężonego zdrowia, które dla nas i dla społeczeństwa ma nieocenioną wartość.

Z poważaniem

Zacharjasz Loaf, dyr. I. *Cleveland Maher*, dyr. II. *Asbel Phelbs*, buchalter."

* * *

Na drugi dzień otrzymała redakcja list następujący:

„Wielce Szanowna Redakcjo!

Manipulacja w naszym Banku jest wprawdzie idealną i wzorową, lecz znaną jest powszechnie rzeczą, że pomimo najlepszej manipulacji nie jest wykluczonem, że tu i owdzie zajdzie jakiś brak lub pokaże się jakaś niedokładność. Nie chcemy tego taić, że przy dalszem badaniu ksiąg i kas, stwierdziliśmy niedobór sto tysięcy dolarów przewyższający, ale zapewnić możemy, że kwota ta zapewne mylnie zarachowaną została i leży w innej kasie. Całe to, że się tak wyrazimy, nieporozumienie—zostanie natychmiast wyjaśnione, jak tylko zacny Bill Crookey powróci. Niestety, mimo wezwania telegraficznego dotąd nie przybył, albowiem skutkiem porady lekarskiej był zmuszony wyjechać do kąpiel europejskich. Oby mu one zdrowie jak najprędzej przywróciły. Pogłoska, jakoby Bill Crookey miał objąć w Europie posadę dyrektora przy jakiemś Towarzystwie Ubezpieczeń, czy też spółce naftowej, jest złośliwym wymysłem, a nadto dochody jego w naszym Banku, jakkolwiek nie dorównywały jego pracy i zasługom, były tak świetne, że w żadnej innej instytucji finansowej takich dochodówby nie miał. Twierdzenie, jakoby Bank nasz przyjmował na urzędników przeważnie zbankrutowaną szlachtę, jakoby u nas panował system protekcyjny i jakobyśmy każdą defraudację starali się ukryć na szkodę naszych klijentów, jest tak nieprawdziwem, jak pogłoska, że Bill Crookey pojechał do Europy z Mabelą Cliff, z domu Jenkins. Wkrótce będziemy mieli zaszczyt donieść o wyniku dalszych naszych badań. Buchalter Asbel Phelbs listu niniejszego nie podpisuje, gdyż odkryte nieprawidłości zaszły w tym czasie, kiedy mając równocześnie z katarem kontrolora B. Ralffa silny ból zębów, udał się do domu po watę i wodę kolońską. Całą wzorową manipulację w naszym Banku nadal zatrzymamy, a jedynie, aby zapobiedz możliwym niedokładnościom w manipulacji, powstającym przez wydalanie się urzędników po chustki do nosa, waty i wody kolońskie, postanowiliśmy zakupić dla Banku znaczną ilość tych artykułów. Nasi klijenci mogą być zatem zupełnie spokojni, bo podobne błędy manipulacyjne już się nie powtórzą.

Z bardzo głębokiem poważaniem:

Zacharjasz Loaf, dyrektor pierwszy. *Cleveland Maher*, dyrektor drugi.

* * *

Dalszy list wystosowany do redakcji opiewał:

Świetna Redakcjo!

Niestety jest faktem dokonanym, że stwierdzono deficyt, wynoszący przeszło trzykroć sto tysięcy dolarów. Musiałem zasuspendować mego kolegę, Clevelanda Mahera, bo i on wspólnie z buchalterem i kontrolorem udał się do domu w pilnej prywatnej potrzebie. Nadzieja, że braki gdzieindziej zostały zarachowane nie sprawdziła się i takie przypuszczenie wobec znakomitej manipulacji w naszym Banku jest niemożliwe. Klienci jednak nasi skutkiem stwierdzonych braków nie poniosą żadnej szkody, albowiem mamy znaczne fundusze zapasowe w kasie, zostającej pod wyłącznem zamknięciem zacnego Bill Crookeya. Zdrowie jednak tego zacnego męża, jak się zdaje znacznie się niestety pogorszyło, bo jeszcze z Europy nie powrócił, ale przyrzekł nam nadesłać klucz od kasy zapasowej, a gdy klucz nadejdzie, będzie po krzyku! Być może, że w kasie zapasowej znajdą się także brakujące trzy kroć sto tysięcy dolarów...

Naszemu odwokatowi, Abrahamowi Szmatzowi poleciliśmy cofnąć skargę o oszczerstwo, bo nie chcemy przysparzać sobie nieprzyjaciół i stawiając w sądach tracić czas, którego w inny sposób, korzystny dla społeczeństwa, użyjemy. Dla nas jest zupełnem zadosyćuczynieniem, że przekonaliśmy społeczeństwo, iż manipulacja w naszym Banku jest

wzorową i że brak każdego dolara natychmiast może być wykazany. Wzajemne zaufanie w interesach pieniężnych jest szczytem moralności naszego stulecia.

Z jak najgłębszem poważaniem
Zacharjasz Loaf, dyrektor pierwszy".

* * *

Ostatni list, który redakcja otrzymała, był treści następującej:

„Czcigodna i Świetna Redakcjo!

Podpisana rada nadzorcza Banku wzajemnego zaufania ma zaszczyt donieść, że pomimo, iż spełniała jak najsumienniej swoje czynności, nie mogła zapobiedz temu, że sprzeniewierzono kwotę przeszło trzykroć sto tysięcy dolarów. W kasie Bill Crookeya były pustki. Czy powróci? Nie wiemy. Dyrektora pierwszego, Zacharjasza Loafa, zasuspendowaliśmy na jego własne życzenie, ponieważ nerwy jego zbyt są słabe, aby mogły znosić nieprzyjemności, na jakie jesteśmy narażani. Nas zasuspendować nikt nie ma prawa. Właściwie nabraliśmy przekonania, że zaszedł tu wypadek nieszczęśliwy, innemi słowami *vis major* i ani my, ani Bill Crookey, ani nikt inny winy nie ponosi. Jeżeli klijenci nasi są innego zdania, to widać z tego, że naszej manipulacji kasowej, opartej na wzajemnem zaufaniu, nie pojmują. Zaufania społeczeństwa nie straciliśmy, bo wczoraj zgłosił się do nas o udzielenie mu opróżnionej po Billu Crookeyu posady, zacny mąż, który był poprzód kasjerem miejskim. Posady tej nie otrzymał, gdyż na razie zaszła mała przerwa w funkcjach naszego Banku. Gdyby Świetna Redakcja chciała się dowiedzieć o dalszym toku całej sprawy, to wobec tego, że my, członkowie rady nadzorczej, chcąc ułatwić sędziemu śledczemu jego czynności, zamieszkamy stale w budynku sądowym, z którego korespondencja jest nieco utrudnioną, zechce się udać wprost do prokuratora państwa, który sprawą zajął się energicznie.

Z najgłębszą czcią i szacunkiem
Rada nadzorcza Banku wzajemnego zaufania.

Za zgodność z oryginałem listów:
Dyrektor Drukarni „Stara"
Emil Ward.

KRONIKA.

Kraków, dnia 7 listopada.

Kalendarz kościelny. Dziś niedziela, Opieki Najświętszej Marji Panny; jutro Czterech Koronatów, męczenników i Klaudji.

Dziś w kościele Najśw. Panny Marji o godzinie 9 uroczysta Wotywa cechu kramarzy, przy ołtarzu św. Karola Boromeusza; o godzinie 10 kazanie wypowie ks. J. Nieć. Sumę odprawi następnie ks. Żeliwski.

W kościele OO. Bernardynów, dziś rocznica poświęcenia kościoła.

W kościele księży Pijarów dziś uroczyste zakończenie Nabożeństwa z powodu 300 letniego jubileuszu wprowadzenia zakonu do Polski.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu listopadzie wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze) zające, borsuki i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, przepiórki dzikie gołębie, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki, oraz kury głuszce i cietrzewie.

Kalendarz rybacki. W listopadzie łowić wolno bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 42, zachód przypada o godzinie 4 minut 5, długość dnia godzin 9 minut 23.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **„Z dnia na dzień"** pomieszczane będzie jak zwykle we wszystkich numerach, z wyjątkiem niedzielnego, w którym po krótkiej przerwie z dniem dzisiejszym przywracamy na nowo rubrykę „Co życie niesie".

* **Nabożeństwo żałobne.** Staraniem członków krakowskiego Towarzystwa techniczzego odprawionem będzie we wtorek dnia 9 listopada b. r., w kościele OO. Kapucynów, o godzinie 10-tej przed południem nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Karola Zaremby, b. prezesa i długoletniego członka Towarzystwa.

P. Witold Piotrowski, II wiceprezydent miasta, po ukończeniu śledztwa w sprawie defraudacji Aleksandra Kłosowskiego, objął w sobotę swoje czynności wiceprezydenta, w których go zastępował radca Magistratu, p. Goliński.

* **Gustaw Fiszer** jakkolwiek ma wielu naśladowców jako monologista, będzie on przecież zawsze niezrównany, bo jego kreacje interpretowane są z prawdziwym artyzmem z głęboko pomyślaną i odczutą intuicją, a przytem humor jego ma tak ujmującą jowialność, że nie potrzebuje się silić a publiczność przejmuje się znakomitą grą artysty i twórcy świetnie obmyślanych typów, żywcem wziętych z naszego społeczeństwa. To też nie dziw, że gdziekolwiek i ile tylko razy zapowiedziany jest wieczór humorystyczny Fiszera, sala widzów bywa niemal zawsze przepełniona, bo p. Fiszer nigdy nie zawodzi. Kto nie wierzy niech się „naocznie" przekona w poniedziałek 8 b. m., w którym to dniu p. Fiszer wystąpi jak to już donosiliśmy w teatrze miejskim.

* **Ślub.** W kościele OO. Jezuitów na Wesołej, 9 b. m. pobłogosławiony zostanie związek małżeński p. Zygmunta Olszewskiego z panną Amalją Kosydarską, córką Władysława i Henryki z Jaegerów.

* **Akademja Umiejętności.** Dnia 8 listopada b. r. t. j. w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem, odbędzie się posiedzenie zwyczajne wydziału filologicznego, na którem czł. J. Rostafiński złoży: „Słownik polskich imion rodzajów, oraz wyższych skupień roślin". Następnie odbędzie się posiedzenie ściślejsze.

* **Nowa fundacja stypendyjna.** P. Bolesław Rusiecki z Wilna złożył w kasie Akademji Umiejętności sumę 20.000 złr. w papierach wartościowych na cele fundacji stypendyjnej, która ma wejść w życie po śmierci ofiarodawcy i jego dwu sióstr. Stypendjum to służyć będzie na wyjazd za granicę po chlubnem ukończeniu studjów uniwersyteckich w kraju, co kilka lat zaś będzie dostępnem także dla młodych artystów, pragnących udać się za granicę dla dokończenia studjów. Śmiało można stwierdzić, że będzie to jedna z najpożyteczniejszych fundacyj stypendjalnych, jakkolwiek bowiem istnieje już kilka stypendjów z podobnem przeznaczeniem, jest ich jeszcze bardzo mało w stosunku do liczby kandydatów, dla których wyjazd za granicę przed objęciem zawodowych obowiązków, stanowi wielekroć o całej ich naukowej przyszłości.

* **Kursy im. Baranieckiego.** Wykłady na kursach dla kobiet rozpoczęły się dnia 3 b. m. W półroczu zimowem roku szkolnego 1897/8 wykładać będą na oddziałach literackim i przyrodniczym profesorowie: Bandrowski (chemji), Bieńkowski (sztuki starożytnej), W. Czermak (historji polskiej), N. Cybulski (fizjologji), M. Dubiecki (literatury polskiej), B. Gustawicz (geografji fizycznej Polski), J. Petelens (zoologji), A. Potocki (literatury powszechnej, starożytnej i historji fizjologji), J. Rostafiński (botaniki), M. Rudzki (fizyki), A. Szarłowski (historji powszechnej), T. Ziembicki (psychologji) i K. Żórawski (matematyki).

Bank chrześcijański. Z inicjatywy grona poważnych obywateli założono w Krakowie Bank chrześcijański, którego otwarcie i poświęcenie odbyło się dnia 28 z. m. w lokalu przy ul. Jabłonowskich l. 10, poczem Rada nadzorcza odbyła inauguracyjne posiedzenie przy licznym współudziale członków. Jakkolwiek mamy w mieście naszem kilka podobnych instytucyj, jednakże mają one albo specjalne przeznaczenie jakoto: dla rękodzielników, kupców, przemysłowców i właścicieli hipotecznych, albo zbyt trudne, a mało korzystne stawiają warunki, aby szerszy ogół mógł w nich zaspakajać swe potrzeby, albo też, co najważniejsze, znajdują się w rękach żydowskich i służą do gromadzenia chrześcijańskiego grosza dla interesów i spekulacyj naszych najserdeczniejszych. Natomiast Bank chrześcijański — jak to już sama nazwa wskazuje — jest przeznaczony dla Chrześcijan, a mając na celu samopomoc wszystkich warstw chrześcijańskich, stawia takie warunki, że każdy, kto chce oszczędzać, a przytem potrzebuje uczciwego i taniego kredytu, może do niego bez trudności jako członek przystąpić. Nie jest to przedsiębiorstwo obliczone na wyzysk, ale przeciwnie pragnie przeciwdziałać wyzyskowi i zszeregować w gronie swoich członków szczególnie te jednostki, które dotąd, czyto z braku odpowiedniej instytucji, czy też z przyzwyczajenia lub innych powodów, dostawały się w szpony żydowskich bankierów i lichwiarzy, przyczyniając się chrześcijańskim groszem do ich wzbogacenia. Niech nasz, ciężko zapracowany, grosz, między swoimi się obraca, a z obrotu tego niech tylko swoi korzystają — oto hasło nowego stowarzyszenia.

Z tego względu zasługuje nowo powstała instytucja na jak największe poparcie i nie wątpimy, że rozwój jej przyczyni się do ogólnego postępu na drodze samoobrony chrześcijańskiej.

* **Wystawa dioramiczna.** Niedawno otwarta wystawa dioramiczna obrazu „Zbrodnia", pędzla J. Ryszkiewicza, budzi wśród publiczności wielkie zaciekawienie. Zarząd postarał się o zdjęcia fotograficzne tego obrazu, które w zakładzie fotograficznym p. Tadeusza Jabłońskiego wykonane zostały i będą do nabycia przy kasie wystawy w ul. Brackiej l. 13 (parter). Wystawa przy sztucznem oświetleniu otwarta od godz 10 rano do 8 wieczorem.

Loterja fantowa. Na posiedzeniu środowem loteryjnem w Stowarzyszeniu nauczycielek uradzono, że doroczna loterja fantowa odbędzie się d. 5 grudnia. Osoby, które przyjęły w niej udział i zebrały się w lokalu Stowarzyszenia, rozdzieliły między siebie zajęcia, mianowicie: p. baronowa Lipowska bilety wejścia. Stoły z fantami: pp. Ulanowska, Janowa Jakubowska, Wędkiewiczowa, Vimpellerowa, Pogonowska z pp. Mieszkowskiemi, p. Baumowa z p. Heuman. Kosze czarodziejskie panie: Teichmanowa, Zawiłowska, Windakiewiczowa; stół z porcelaną p. Emilja Zborowska. Bufetem, jak zwykle, przyrzekła się zająć p. delegatowa Laskowska. Następne posiedzenia w każdą środę (ul. Krupnicza l. 16, II p.).

* **Zapowiedziany koncert** „Lutni" odbędzie się w poniedziałek d. 15 b. m., z współudziałem p. Gabrjela Górskiego, artysty opery lwowskiej. Oprócz sympatycznego śpiewaka, czynni będą w koncercie: dr Bylicki, kapelm. Hock, p. Tadeusz Rząca, wreszcie orkiestra 13 pułku i chór „Lutni", pod kierunkiem dyr. Steibelta. W obfitym programie spotykamy utwory: Chopina, Niewiadomskiego, Żeleńskiego, Moniuszki; obcych kompozytorów reprezentują: Mocart, Liszt, Schubert, Wagner, Saint-Saëns, Godard i inni.

* **Wieczorek tańcujący** urządza Czytelnia kolejowa we wtorek dnia 9 b. m.

* **W „Przyjaźni kleparskiej"** przy ulicy Florjańskiej rozpoczął ks. Fr. Gołba, kurator tej Przyjaźni szereg odczytów o „wpływie Kościoła na zmniejszenie nędzy materjalnej od założenia aż do naszych czasów". W piewszym odczycie skreślił prelegent jasno i przystępnie położenie ubogich, mianowicie u Greków i Rzymian, a nadto u żydów, którzy mieli Boskie prawodawstwo. I słusznie należało — jak sam zaznaczył — od tego zacząć, bo na czarnym tle nędzy, lepiej uwydatni się obraz pracy Kościoła podjętej w celu polepszenia doli wzgardzonych. A tak jak majstra dorobek poznajemy dokładniej, gdy wiemy jaką otrzymał spuściznę w warsztacie, lub rolnika postęp na roli, gdyśmy widzieli ją zaniedbaną, tak samo okazuje się wydatniej zasługa Kościoła wobec upośledzonych klas ubogich.

Następne odczyty będą o godzinie 7 w każdą niedzielę w tym samym lokalu. Liczny udział członków jest pożądany.

* **Sprzeniewierzenie w Towarzystwie Ubezp.** *Czas* otrzymuje następujące pismo: Mam zaszczyt zaprosić PT. Członków Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń z miasta Krakowa na poufne zebranie w sali Rady miejskiej we wtorek dnia 9 bm. o godz. 6 wieczorem. Za legitymację do wstępu użyć proszę bądź policę, bądź ostatni kwit spłaconej premji. — *Andrzej hr. Potocki*, delegat z m. Krakowa do Rady nadzorczej Tow. wzajemnych ubezpieczeń.

Czytamy w *Nowej Reformie:* Czesław Kieszkowski dotąd nie dostał się w ręce sprawiedliwości. Obiega po mieście pogłoska, że najspokojniej siedzi sobie w Krakowie i zręcznie ukrywa się przed okiem władz. Równocześnie jednak podsłuchano w mieście opowiadanie, jak twierdzimy, niepozbawione pewnej podstawy, jakoby „pan Czesław" bawił we Włoszech. Przyjechał bowiem stamtąd wczoraj niejaki dr K., lekarz i amator malarz, który opowiada, że na jednej z południowych stacyj portowych usiadł onegdaj na ławce. *Vis à-vis* siedział pewien mężczyzna, który dra K. zaciekawił bardzo swą miną sarmacką i swoim pięknym męskim wyglądem. Piękny pan siedział zamyślony i nie spostrzegł, jak dr K. począł go w swej tece szkicować. Dopiero po chwili zauważył to i dowiedziawszy się, że go „rysują", odszedł dumny i urażony.

Dr K. nie wiedział, kogo „chwyta na papier" i przyjechawszy do Krakowa, jednemu ze znajomych malarzy ów szkic swój pokazał — „Ależ to Kieszkowski!" — krzyknął malarz, oglądając szkic dra K. Dowiedziała się o tem policja, od dra K. nabyła ów rysunek, który ma być wierną kopją „pana Czesława", i urządziła pościg za zbiegiem, który tak sobie-spokojnie i z zadumą patrzy na słońce południa.

Namiestnictwo, skutkiem długich starań krakowskiego Towarzystwa rybackiego, wydało bardzo doniosłe dla rybactwa rozporządzenie. według którego każdy uprawniony rybak obowiązany jest wszelkie przyrządy rybackie, dla umożliwienia kontroli, znaczyć swojem imieniem i nazwiskiem, a nadto miejscem zamieszkania i liczbą rewiru, w którem rybołóstwo wykonywać ma prawo. Wszelkie zaś przyrządy i siecie rybackie, nieodpowiadające temu przepisowi, będą przez organy władzy kontrolującej konfiskowane nawet w obecności właściciela. Rozporządzenie to będzie w najbliższym okólniku Towarzystwa rybackiego ogłoszone.

Ceny targowe w Krakowie w roku 1413. Za miarę pszenicy płacono w tym czasie 7 groszy, za miarę żyta 5 groszy, jęczmienia 4 gr. owsa 2 gr., korzec grochu kosztował 3 grosze, korzec prosa 3 gr., korzec maku 4 gr., korzec siemienia konopnego 2 gr.; tuczone ciele kosztowało 6 groszy, dobre prosię 2 gr., kapłon 1 grosz, gęś żywa 16 denarów, gęś skubana 12 denarów, kaczka 1 gr., zając 2 gr., dwa jaja kosztowały wówczas 1 denara, a dwa dobre kurczęta jeden grosz. Bodaj nam się wróciły czasy z przed 484 laty!

* **Zmiana firmy.** Zakład ogrodniczy i skład kwiatów ogrodowych i doniczkowych przy ulicy Szpitalnej w domu dra Murdzeńskiego, naprzeciwko tearu miejskiego, dotychczas prowadzony pod firmą E. Ukłańskiego przeszedł na własność pani Karoliny z Freegów Michalskiej. Nowa właścicielka z nabytem doświadczeniem już z domu rodzicielskiego, przebywając lat kilka za granicą, starała się przyswoić wiele z postępu w ogrodnictwie kwiatowem i zakład swój prowadzić będzie dla wygody publicznej, a sklep

naprzeciwko teatru miejskiego zaopatrzony będzie zawsze w najpiękniejsze okazy kwiatów i roślin ozdobnych.

* **Ogień w sklepie.** W piątek o godzinie w pół do 6 wieczorem, w sklepie herbaty, żyda Halperna, ulica Grodzka 59, w krótce po zamknięciu sklepu na szabas, wynikł ogień z niewiadomej przyczyny. Przybyły I pluton straży pożarnej ugasił ogień w ciągu pół godziny. Prócz spalonej szafy, szkoda będzie znaczna przez przedymienie herbaty.

* **Zawsze oni.** W piątek weszła do sklepu żydowskiego R. Gemeiner przy ulicy Grzegórzeckiej, służąca Katarzyna Naziem, prosząc o zmianę 10 złr. Żydówka przy zmianie banknotu dała 50 centów mniej, a kiedy się służąca upominała z płaczem o zwrot brakującej kwoty, żydówka zapłakaną dziewczynę wyrzuciła za drzwi na ulicę. Za fakt ręczy osoba wiarygodna.

* **Policja** przyaresztowała trzech niedorostków, pomiędzy którymi jeden uczeń gimnazjalny z III klasy. Cała ta trójka dopuszczała się kradzieży z gablotek sklepowych. — Zamieszkała na Grzegórzkach nadobna para: Piotr Jankiewicz i Barbara Matys, w nocy ubiegłej puściła się na łów do składu drzewa przy ul. św. Wawrzyńca i kiedy już drzewo wyciągali z szychty, złowieni zostali przez czuwającego stróża nocnego.

Z Dyrekcji kolei piszą do nas: Z dniem 1 grudnia b. r. wchodzi w życie dodatek II do taryfy dla przewozu zboża w ruchu pomiędzy północnemi Niemcami a Galicją i Bukowiną.

W sprawie obchodu ku czci Mickiewicza w r. 1898. Wiadomo powszechnie z dzienników, że w lecie jeszcze bieżącego roku zawiązał się we Lwowie obszerny komitet w celu urządzenia godnego obchodu w setną rocznicę urodzin poety. Komitet ten podzielił się na kilka komisyj, z pośród których komisja odczytowa zajmuje się urządzeniem uroczystości mickiewiczowskich w całym kraju, we wszystkich miastach i miasteczkach, a o ile możności również po wsiach; komitet bowiem żywił zapatrywanie, że obchód ku czci Adama w roku przyszłym powinien być świętem narodowem i że wszystkie warstwy społeczeństwa powinny wziąć w nim udział. Komisja odczytowa jednak, pojmując trudność i ważność swego zdania zwraca się już dziś do wszystkich ludzi dobrej woli w całym kraju z prośbą, ażeby przygotowali odpowiedni grunt dla obchodu i rozejrzeli się za osobami, któreby wzięły chętny udział w uroczystości. Uroczystość ta ma podlegać nietylko na wygłoszeniu wykładów o znaczeniu Mickiewicza; ale także na urządzeniu (gdzie to możliwe) wieczorów muzykalno-wokalnych o charakterze poważnym. W wypadku tym zachodzić będzie główna trudność w wyborze prelegentów, komisja więc uprasza wszystkich gotowych do podjęcia się wygłoszenia odczytu o jak najrychlejsze zgłaszanie się do prezydjum, ażeby w miejscowościach, w których nikt chętnyby się nie znalazł mogła urządzić obchód choćby siłami pozamiejscowemi. W razie kilku zgłoszeń z tej samej miejscowości pomyśli komisja o zjednoczeniu wszystkich chętnych w pracy około wspólnego celu. Instrukcje i wskazówki zmierzające do tego, ażeby obchód w całym kraju miał jednolity charakter, wyszle komisja osobom interesowanym w czasie jak najszybszym, po poprzedniem otczytaniu zgłoszenia. Zgłaszać się należy do zast. przewodniczącego komisji, dyrektora *F. Próchnickiego* lub do sekretarza *dr K. Wojciechowskiego*, w V gimnazjum we Lwowie.

Zgromadzenie antysemitów zwołała sekcja agitacyjna „związku chrześcijańsko narodowego“ we Lwowie do hotelu Rudzińskiego na Łyczakowie. Na zgromadzeniu, któremu przewodniczył majster kowalski p. Zienkiewicz, a w którem wzięło udział 200 osób, przeważnie mieszkańców łyczakowskiej dzielnicy, przemawiali: ks Manugiewicz, pp. Czaykowski, Bednarczyk, Kijak i Siekierski. Wszyscy mowcy cytowali faktyczne, świeże przykłady wyzysku Chrześcijan przez żydów i godzili się na to, że jedyną obroną w walce ekonomicznej z rasą semicką, jest energiczne popieranie chrześcijańskiego przemysłu i handlu. Hasłem walki ekonomicznej z żydami powinny być słowa: Kupujcie tylko u Chrześcijan.

* **Wiec ruski** we Lwowie, zwołany przez „Narodną Radę“ (narodowcy) i „Russką Radę“ (moskalofile) został rozwiązany przez władzę podczas przemówienia prof. Romańczuka. Były poseł mówił o położeniu politycznem ludu ruskiego w Galicji. Z powodu tego rozwiązania komitet wiecowy wysłał do kilku posłów rozmaitych stronnictw i narodowości w Radzie państwa telegramy proszące o interpelację. Poseł Taniaczkiewicz przyrzekł wnieść ją w Radzie państwa.

Nieopalane szkoły. Rada szkolna krajowa i Rady okręgowe powinny zwrócić uwagę na to, że w kilku szkołach we Lwowie i w bardzo wielu prowincjonalnych dotychczas jeszcze sale naukowe nie są opalane. O następstwach takiej niedbałości o zdrowie dziatwy i nauczycielstwa chyba rozwodzić się nie pora.

Bank włościański w Warszawie. Parcelacją większych majątków ziemskich i kolonizacją wewnętrzną, zajmuje się w Królestwie Polskiem oprócz osób prywatnych, od lat kilku państwowy Bank włościański, przypominający o tyle komisją kolonizacyjną, że kieruje się w swych operacjach politycznymi celami, a mianowicie dążeniem ku osłabieniu wielkiej własności ziemskiej na rzecz chłopów. Otóż jedno z pism warszawskich poddaje w szeregu artykułów działalność tej instytucji zabójczej, lecz ze wszech miar słusznej krytyce, a zarzuca jej mianowicie, że, nie uwzględniając należycie i nie wzmacniając ekonomicznych i społecznych potrzeb kraju, wytwarza osady pozbawione z góry wszelkich warunków cokolwiek trwalszego bytu i przyczynia się jedynie do zwiększenia proletarjatu rolnego. Co się zaś tyczy serwitutów, uniemożliwiających w wielu tutejszych majątkach ziemskich wszelką racjonalną uprawę i wszelkie prawidłowe gospodarstwo leśne, to sprawa ta podług ostatnich wiadomości, nadchodzących z Petersburga, wkroczy niebawem na prawidłowe tory. Przedewszystkiem więc porozumienie się właściciela ziemskiego z włościanami co do skupu serwitutów, ma być w przyszłości ułatwione przez zniesienie połączonych dzisiaj z tem porozumieniem się trudności prawnych.

* **Z Warszawy** donoszą do jednego z pism lwowskich pod datą 3 b. m.; Wczoraj wieczorem nadeszła do tutejszych przedstawicieli władz depesza urzędowa, donosząca o utworzeniu w Petersburgu komitetu do zmian i reform w Królestwie Polskiem. Do komitetu należeć będą wszyscy ministrowie, senatorowie, metropolita katolicki ks. Kozłowski oraz znawcy stosunków naszych z Warszawy. Pogłoska dość nieprawdopodobna wymienia między innymi Apuchtina. W depeszy urzędowej użyto wyrażenia: „Królestwo Polskie“. Wczoraj wieczorem naczelny prokurator izby sądowej Turau został wezwany telegraficznie, by niezwłocznie udał się do ministra sprawiedliwości do Petersburga.

* **Żydzi obywatele.** Czytamy w dziennikach warszawskich: „Ładny porządek (!) panuje w lecznicy dentystycznej przy szkole p. Löwego, na rogu ulic Królewskiej i Krakowskiego Przedmieścia. Pan S., zapłaciwszy 50 kop., mimo usilnej chęci otrzymania porady, opuścił lecznicę bez skutku, ponieważ nie mógł się rozmówić po polsku, czyli w języku, który jedynie dokładnie posiada“. Czyż nie interesujące?...

* **„Ognisko w Wiedniu“.** Otrzymujemy następujące pismo z Wiednia: Na walnem zgromadzeniu polskich akademików Stowarzyszenia „Ognisko“ w Wiedniu z dnia 30 października 189 7r. wybrano następujący zarząd na rok akministracyjny 1897/8. Wydział, koledzy: Wolfram Gustaw sł. ak. rol. prezes, Hirsch Filip sł ak. leś. wiceprezes, Natz Juljusz sł. med. sekretarz, Karaś Jan sł ak. rol. skarbnik, Słotołowicz Mieczysław sł. fil. bibljotekarz, Nennel Henryk sł. pr. czasopiśmienny, Lisowski Edward sł. ak. leś zawiadowca lokalu, Russer Edward sł. tech. archiwista. Zastępcy wydziałowych koledzy: Jürkolt Józef sł. ak leś. sekretarz II, Kawecki Marcin sł. ak. leś. zastępca czasop., Bedernik Franciszek sł. ak. leś. zastępca bibljotekarza. W skład komisji rewizyjnej wchodzą koledzy: Lenartowicz Stanisław sł. ak. leś., Żerawa Franciszek sł. tech., Zagórny Marynowski Ludwik sł. tech. Do komisji pożyczkowej należą koledzy: Szulc Stanisław sł. tech., Kwiatkowski Jan sł. tech., Krokowski Stanisław sł. ak. leś., Popiel Kazimierz sł. ak. leś. Do Sądu honorowego wybrano kolegów: Geppert Kazimierz sł. ak. leś., Skołyszewski Wiktor sł. agrom., Krzyżanowski Jan sł. ak. handl., Giedgowd Stanisław sł. ak. handl.

W sprawie koncypjenta Majewskiego. Według protokółu stenograficznego dr Danielak wniósł następującą interpelację do ministra spraw wewnętrznych, hr. Badeniego, w sprawie istniejących stosunków w starostwie chrzanowskiem i w sprawie postępowania nieznającego ustaw i beztaktownego koncepisty, Jana Majewskiego.

Starosta chrzanowski wyjechał tego roku na urlop i pozostawił kierownictwo starostwa młodemu koncepiście, Janowi Majewskiemu, który swojem nietaktownem, bardzo często gwałcącem prawa zasadnicze postępowaniem, kompromitował władzę rządową.

Dnia 12 września b. r. zapowiedział poseł Danielak w Jeleniu (pow. chrzanowski) sprawozdanie poselskie z czynności swoich. Koncepista Majewski zakazał mu złożyć sprawozdanie — jako powód podając, że lokal, w którym zgromadzenie ma się odbyć, „jest oddalony od zabudowań mieszkalnych o 2 kilometry“, a powtóre ponieważ właściciel owego lokalu „był dwukrotnie karany za przekroczenie ustawy o zgromadzeniach“.

Jak nietaktowny jest koncepista Majewski, to wystarczy powiedzieć, że dnia 15 września. gdy p. Danielak zdawał w Chrzanowie sprawozdanie poselskie, tenże Majewski nie pozwolił posłowi Danielakowi powiedzieć, dlaczego pomimo że jest posłem opozycyjnym, głosował za rozporządzeniami językowemi. Podpisani przeto zapytują:

1) Czy J. E. wiadomem jest, że taki urzędnik znajduje się w starostwie chrzanowskiem?

2) Że takiemu człowiekowi bywa powierzane prowadzenie starostwa?

3) Czy J. E. zechce stanąć w obronie praw przysługujących posłom, na mocy choćby tylko ustawy o zgromadzeniach?

Żydowski wyzysk. W Prokocimiu mieszka kobieta biedna, niedołężna, a na domiar jąkająca się, Julijanna Gawron. Biedaczka zadłużyła się na 80 ct. u handlarza kaszy, żyda Löbla Hirschenberga. Włościanka, jak zapewnia, oddała żydowi nietylko 80 ct., ale całego guldena. Żyd pomimo to wystąpił ze skargą sądową przeciw Juljannie Gawron. Niedołężna włościanka nie umiała się bronić, na adwokata stać ją było i naturalnie wobec wymowy żyda sprawę przegrała. Za 80 ct. żyd kazał jej zapłacić sobie 8 złr. 8 ct. Dziwnem jest to, że żyd wystawił jej kwit tylko na 6 złr. 80 ct. (?!), na którem podpisał się jako „Leon“ Hirschenberg.

Biedna włościanka przyszła do nas na skargę, łzy miała w oczach, mówi ciężko i bardzo niewyraźnie. Tacy jak ona, to typowe ofiary żydowskiego wyzysku. W dodatku dodać winniśmy, że żyd sam się wpraszał, aby Gawron brała u niego. Sprawa sądzona była w Podgórzu.

Z Bochni piszą do nas: W dniu 11 listopada, t. j. we czwartek, odbędą się w wydziale Rady powiatowej licytacje na dzierżawę myt w powiecie, które dotąd z powodu braku licytantów katolików, dzierżyli w swym ręku żydzi. Na pierwszym miejscu w ogłoszeniu figuruje dzierżawa myta w Czerwieńcu (w samej Bochni) z ceną wywołania na rok jeden 4.608 złr., bo taką kwotę płacił dotychczasowy dzierżawca.

Inne myta, mające być równocześnie wydzierżawione, są: w Łakcie górnej, rocznie 951 złr., w Sobolowie 300 złr.. w Grobli i w Woli bat. 590 złr., w Wieńcu mostowe 700 złr. Nader pożądaną rzeczą tak dla powiatu, jak i jego mieszkańców byłoby, gdyby myta te wydzierżawili katolicy — w szczególności zaś zwracam uwagę na myto w Czerwieńcu, o którem z doświadczenia przekonałem się, że żyd, płacąc za niego 4.608 złr. rocznie, ma z niego zyski, z których śmiało może utrzymać swoją liczną wykształconą rodzinę, czego dowodem ubiegania się jego między współwyznawcami, o niepsucie mu geszeftu. Piszący tę notatkę na pewnych danych, t. j. będąc pewny wysokich zysków na dzierżawie tych myt, a w szczególności w Czerwieńcu, wzywa przedsiębiorców katolików o przybycie na tę licytację i zlicytowanie tych myt. *J. K.*

„Ojczyzna“. Z Bochni piszą do nas: Istniejące tu od półtora roku Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej wszystkich zawodów „Ojczyzna“ z powodu zbyt małej ilości członków, było dotychczas jakby uśpione. Z drzemki tej z początkiem zeszłego miesiąca przebudzili Towarzystwo nowi członkowie wydziału, mianowicie: prezes Towarzystwa ks. Jan Wójcik, wiceprezes p. Stanisław Matwij, długoletni prezes katol. miejskiej Czytelni i p. J. Capik, postanawiając każdej niedzieli urządzać wieczorki dla członków, a program wieczorków tych, mianowicie pogadanki, deklamacje, śpiew i muzyka, dokonały tego, że w niespełna miesiąc po rozpoczęciu tych pogadanek, Towarzystwu przybyło około 100 nowych członków, tak, że obecnie Towarzystwo „Ojczyzna“ liczy przeszło 150 członków.

W niedzielę dnia 31 października, głównie w celu powitania nowych członków i zniżenia miesięcznych wkładek, a temsamem ułatwienia nienależącym dotąd do Towarzystwa, wpisywania się, odbyło się Walne Zgromadzenie członków „Ojczyzny“, na które w komplecie; przybyli członkowie przybyłych gorącą mową przywitał prezes ks. Wójcik, p. Matwij zaś objaśnił zgromadzonym, jakie korzyści moralne czerpać mogą przez uczęszczanie na pogadanki, czytanie książek i gazet. Na tymże zgromadzeniu p. Capik, któremu w wielkiej części zawdzięczyć należy wzrost Towarzystwa, w pełnej zapału mowie, wezwał zebranych do utrzymywania między sobą zgody, a tym sposobem katolickie Stowarzyszenie „Ojczyzna“ rozwijać się musi; wezwał także nowych członków, nienależących dotąd do kółka śpiewackiego, jakie od założenia Towarzystwa istnieje, do przystąpienia do kółka, a wezwanie to odniosło ten skutek, że przybyło do kółka 20 członków nowych.

Uchwalono wreszcie jednogłośnie popierać katolickie sklepy, a rzeczy, jakich w Bochni w katolickich sklepach dostać nie można, sprowadzać we własnym Zarządzie. Takich więcej!

Z Chrzanowa piszą do nas: W tym miesiącu opuszcza nasze miasto zdolny, energiczny i sympatyczny sędzia pan Barański, udając się na nową posadę do Krościenka, jako naczelnik sądu. Szkoda! Ludność chrześcijańska żałuje go serdecznie i z wdzięcznością o nim zawsze wspominać będzie. Gdyby starożytny Ezop przyszedł do Chrzanowa rachować ludzi, smutny rezultat wypadłby dla naszego miasta powiatowego! Szkoda więc każdej osobistości odznaczającej się charakterem i życzliwemi zasadami dla swojskiego elementu, będącego jedyną podstawą egzystencji każdego kraju i narodu.

Z Tarnowa piszą do nas: Kasa oszczędności miasta Tarnowa ogłasza, że podatek rentowy wedle żądania ustawy mający się nałożyć z dniem 1 stycznia 1898 r. na dochód od wkładek pochodzący, kasa będzie bez regresu do stron sama ze swych funduszów opłacać w całości tak, że publiczność wkładki swe Kasie powierzająca jak dotąd, tak i nadal pobierać będzie od wkładek pełne 4 prc. od sta rocznie z półrocznem kapitalizowaniem tychże odsetek.

Z Tarnobrzega piszą do nas: W dniu 31 z. m. z niedzieli na poniedziałek popełniono tu dwie śmiałe kradzieże z włamaniem. Jedna w handlu win żyda Schüssla, któremu zabrano 300 złr. gotówki. Druga u handlarza wszystkiem, także u żyda Federbuscha. Temu ostatniemu, pomimo że złoczyńcy byli w posiadaniu klucza do stolika, w którym było schowanych 2.500 złr. gotówką, zabrali tylko niższe ubranie i kamizelkę z której wypadł zegarek, a tego nawet nie podnieśli.

Kradzieże te tem śmielszemi się okazują, że popełniono je między godziną 12 a 2 w nocy w obydwóch wypadkach w mieszkaniu, gdzie spały rodziny poszkodowanych z kilku osób złożone. Złoczyńczy do mieszkań dostawali się przez okna poprzednio wygniótłszy w nich szyby.

Dzięki energicznym poszukiwaniom za zbrodniarzami, porucznikowi tutejszej żandarmerji, udało się wyśledzić złoczyńców w osobie włościan z okolic z Tarnobrzega, w chwili ucieczki do Rosji. Schwytano i osadzono ich w więzieniu. Sprawdzono przytem, że ciż sami złoczyńcy popełnili w tych dniach kilka kradzieży w okolicznych wsiach.

Pod zarzutem współudziału zbrodni kradzieży osadzono w więzieniu tutejszego policjanta.

W sobotę dnia 6 b. m. odbył się w Tarnobrzegu wieczorek wokalno-muzykalny na dochód orkiestry „Harmonja“. Orkiestra ta powstała staraniem obecnej prezesowej pani Denkerowej, która nie szczędząc trudów stara się o utworzenie orkiestry z tutejszych mieszczan. Wyrazy uznania należą się pani Denkerowej za to. W ten bowiem sposób będzie można wyrugować bardzo lichą, a jednak jedyną muzykę żydowską w Tarnobrzegu. Przyjemniej będzie nawet potańczyć, nie widząc z za pulpitów żydowskich pejsów i jarmułek. *Omega.*

Wspomnienie pośmiertne. Piszą do nas: W Ropie, powiat gorlicki, przy nader licznym współudziale ludu wiejskiego, jak również obywatelstwa z okolicy, odbył się pogrzeb emerytowanego nauczyciela szkół ludowych. Ś. p. Piotr Dorygiewicz, urodzony w roku 1813, pełnił przez pół wieku wzorowo ciężkie obowiązki krzewiciela oświaty wśród ludu wiejskiego, a dzieje pięćdziesięciu lat na jednej i tej samej posadzie w Ropie spędzonych, mieszczą cały szereg przykładów, że zmarły był niezwykłem w naszych czasach połączeniem prawości charakteru, cichej i niezmordowanej pracy, oraz wielkiej dobroci w stosunkach z ludem. Dowód tego złożył w r. 1846, kiedy pośród szalejącego dokoła w całym powiecie orkanu — nieszczęścia rzezi, ś. p. Piotr wespół z miejscowym proboszczem, ś. p. ks. Janem Kopystyńskim, późniejszym dziekanem w Dębowcu, powagą swoją i wpływem na ludność ocalił Ropę od krwawego zalewu. Ropianie bowiem odpłacający mu nieograniczoną miłością i zaufaniem za jego prawdziwą ojcowską miłość i pieczę, zachowali się spokojnie, a wieś ich nie została splamiona żadnym krwawym czynem. Późniejsze publikacje zanotowały chlubnie tę niepospolitą zasługę obywatelskiej i patrjotycznej działalności nauczyciela wiejskiego. Kilkanaście lat temu spotkało znowu ś. p. Piotra z rąk cesarza niezwykłe odznaczenie, bo złoty krzyż zasługi, Z tym krzyżem na piersiach i z czcią u skroni kilku generacyj, które wychował, odprowadzony został ś. p. Piotr Drygiewicz d. 19 z. m. z szczerym i głębokim żalem do miejsca wiecznego spoczynku, zostawiając synowi radcy sądowemu w Skawinie, córkom, wnukom i prawnukom czystą, dobrze zapracowaną, szacunkiem ludzkim jaśniejącą pamięć zacnego żywota.

Precz z „Neue fr. Presse“! Tow. kasynowe w Lisku wyrzuciło ze swego lokalu tę wiedeńską żydówkę z Fichtegasse. Brawo!

Z Nowego Sącza piszą do nas: Czytelnia kolejowa w Nowym Sączu urządza w dniu 4 grudnia b. r. wieczorek listopadowy z następującym programem: Słowo wstępne, chór męski, „X pawilon“, obraz dramatyczny na tle powstania z 1863 roku, oraz żywe obrazy.

Otwarcie kolei Chodorów-Podwysokie nastąpi dnia 19 b. m.

Pomnik Kościuszki w Rzeszowie. Rada miasta Rzeszowa na posiedzeniu dnia 28 z. m. uchwaliła oddać komitetowi budowę pomnika Kościuszki na placu w Rynku i przyczynić się do budowy założeniem fundamentów pod pomnik kosztem 280 złr.

Czy to prawda? Z Przeworska piszą do nas, że roboty blacharskie koło kościoła powierzone zostały żydom. Żydzi pokrywają kopułę kościelną i krzyż. Wiemy, że w Przeworsku są blacharze katolicy dla tego nie chcemy wierzyć, aby proboszcz miejscowy powierzył zewnętrzną reperację kościoła naszym wrogom, wrogom kościoła katolickiego. Wiadomość otrzymaną zamieszczamy ze znakiem zapytania, czekając jak najrychlejszego jej zaprzeczenia.

Ze Stanisławowa piszą do nas 4 bm.: Wczoraj o 10 nadeszła wiadomość, że Dolina się pali i że starosta tamtejszy wezwał z Wygody straż pożarną. Pożar był groźnym, ale na szczęście nie przybrał większych rozmiarów. Spaliły się cztery domy, dziewięć zabudowań gospodarskich i cztery spichrze. — Wieczorem paliło się u nas na ulicy Gazowej, ale pożar był nieznaczny.

Wczoraj był tu wieczorek muzyczny, urządzony staraniem Tow. im. Moniuszki. I program był urozmaicony i wykonanie udatne, tylko publiczność nie dopisała. — Naprzeciw budynku pocztowego znajduje się kamienica, która ma smutną sławę nieszczęśliwej. — Od czasu do czasu dzieją się tam rozmaite nieszczęśliwe wypadki. Dzisiaj znowu młoda żydówka pono modniarka, dopiero od roku zamężna, rzuciła się w zamiarze samobójczym, z ganku drugiego piętra na podwórze i zabiła się na miejscu.

Związek chrześcijański krząta się obecnie około otwarcia jatek chrześcijańskich i założenia spółki chrześć. mleczarskiej, Związek ma w tym kierunku bardzo wdzięczne pole bo wiele by tu można zmian zaprowadzić na korzyść Chrześcijan. Dosyć wymienić przedsiębiorstwo tak rentowne, jak kawiarnie, zwłaszcza w mieście takiem jak nasze, gdzie taka masa wojska jest stacjonowana. Mamy kilkanaście kawiarni pierwszo i drugorzędnych, chrześcijańskiej niestety żadnej. Jak świetne interesy robią żydzi na kawiarniach niech posłuży przykład. Przed kilkunastu laty przybył tu chudy, biedny żyd z Czerniowiec i otworzył kawiarnię. Dziś ów pan (!) wystawił kolosalną kamienicę, wartości jakich stutysięcy i brzuszek ma jak dynia. Nie lepiejby to było, gdyby kto z naszych tak zarobił? *Glauks.*

Jatkę i mleczarnię chrześcijańską uchwalił założyć w Stanisławowie tamtejszy Związek chrześcijański.

Krwawa biegunka panuje nagminnie w Mikuliczynie.

Olbrzymi jesiotr. Piszą do nas: W Wiśle, która przez wioskę Zarzecze (na Śląsku) przepływa, złapało dwóch wieśniaków jesiotra, (tutaj „podrybkiem“ zwanego). Długość tułowia wraz z ogonem wynosi 2.53 m., ciężar 168 funtów, t. j. 84 klg. Jest to wypadek niezwykły, bo nawet najstarsi ludzie naszej wioski nie pamiętają takiego olbrzyma.

Wyrok śmierci przez powieszenie wydał w dniu 3 b. m. trybunał sądu przysięgłych w Pradze, na 25 letniego Józefa Kwaszowsky'ego, szewca, który w celu obrabowania z pieniędzy zamordował własną matkę.

* **Hakatyści** rozpoczęli teraz wielką agitację na Śląsku. Jak bowiem donosi *Schles. Volks Ztg*, rozrzucają w powiecie wolawskim tysiącami odezwy, wzywające do założenia filji tego sławetnego stowarzyszenia ku obronie „uciśnionej“ niemczyzny. Powiat wolawski jest czysto niemiecki, nie może tu więc być mowy o tem, aby polskość wypierała niemieckość, jak to wciąż obłudnie głoszą apostołowie hakatyzmu.

* **Murawiewowi** w Wilnie pomnik stawiają. Grono profesorów warszawskiego uniwersytetu posłało depeszę, nazywającą Murawiewa „wielkim mężem stanu Rosji, który wybawił kraj północno-zachodni od niewoli polsko-katolickiej i utwierdził tę prawdę, że kraj ten zawsze był i jest czysto rosyjskim“. Przedstawiciel urzędowego warszawskiego *Dniewnika* brał udział w uroczystości. Są to miłe symptomy ugodowej ery i skutki cesji, jaką raz na zawsze uczynił p. Erazm Piltz imieniem polskiego narodu, Litwy, Żmudzi, Podola, Ukrainy i Wołynia.

* **Przykład do naśladowania** notuje *Gazeta Lubelska*: Hr. Włodzimierz Dieduszycki po sprzedaży dóbr swych Tarnawatki zapewnił wszystkim oficjalistom, którzy pracowali w jego dobrach przez lat 30, dożywotnią roczną pensję, jaką pobierali i niezależnie od tego, wdowom po urzędnikach gospodarczych, bez względu na ilość przesłużonych lat, polecił wypłacać tytułem gracji, do końca życia roczną pensję pobieraną przez ich mężów. Szlachetny ten czyn nie potrzebuje komentarzy i powinien zachęcić właścicieli wielkich majątków do naśladowania.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował kancelistami dyetarjuszów sądowych: Leopolda Dombrowskiego dla Sieniawy, Abrahama Knobla dla Ottyni, M. Wallersteina dla Tłustego, G. Fedyszyna dla Drohobycza. G. Gilewicza dla Staregomiasta, J. Deutscha dla Złoczowa, B. Weinsteina dla Jarosławia, M. Matkowskiego dla Lwowa, A. Breita dla Załoziec, Z. Wussyka dla Cieszanowa, J. Boronia dla Mikuliniec, K. Huczyńskiego dla Łąki, M. Kadobiańskiego dla Ottyni, Iz. Łopatyńskiego dla Mostów, Fr. Wielgusińskiego dla Zbaraża, M. Łapkę dla Sołotwiny, J. Bieleckiego dla Tyśmienicy, K. Lödla dla Sokala, Władysława Musiała dla Dubiecka, Józefa Bochyńskiego dla Bolechowa, F. Wojtowicza dla Lutowisk, M. Sławińskiego dla Mostów, E. Engla dla Sądowej Wiszni, K. Chomiaka dla Turki, T. Kluczyckiego dla Rożniatowa, F. Małeckiego dla Bóbrki, P. Wnuka dla Stanisławowa, Z. Zabłockiego dla Nadworny, J. Bokałę dla Niemirowa, A. K. Kubickiego dla Dobromila, K. Zielińskiego dla Radziechowa, S. Weinera chowa, S. Weinara dla Birczy, J. Schneidra dla Tłustego, J. Kistera dla Mościsk, R. Lewickiego dla Peczeniżyna, M. Ostrożyńskiego dla Trembowli, S. Bieleckiego dla Birczy, Wł. Nowaka dla Skolego, L. Kopczyńskiego dla Husiatyna, J. Czabana dla Grzymałowa, Wł. Polańskiego dla Drohobycza, Fr. Łaciaka dla Doliny. B. Filipowicza dla Rudek, W. Słyzuka dla Mościsk, S. Cyrańskiego dla Starejsoli, W. Malinowskiego dla Janowa, A. Galana dla Dynowa, K. Baczyńskiego dla Mikołajowa, J. Kruczkowskiego dla Doliny, T. Dworskiego dla Glinian, M. Marescha dla Brodów, S. Świechowskiego dla Kamionki, J. Satkowskiego dla Obertyna, J. Wiesnera dla Rohatyna, J. Bieszczanina dla Kopeczyniec, Wład. Kostrzewskiego dla Rawy, Jana Kałyna dla miasta Halicza, Kazimierza Georga dla Łąki, J. Mayera dla Buczacza, F. Greenfielda dla Podhajec, A. Terleckiego dla Horodenki, J. Wrzaka dla Lutowisk, S. Radziewicza-Winnickiego dla Kossowa, K. Hołubasza dla Śniatyna, D. Zarzyckiego dla Turki, B. Wisłockiego dla Skałatu, O. Hołejuka dla Podwołoczysk, J. Towarnickiego dla Medenic, B. Albinowskiego dla Sądowej Wiszni. Eug. Czaczkowskiego dla Złoczowa, W. Ostrowskiego dla Tarnopola, B. Dandę dla Oleska, L. Fieberta i D. Gollę obydwóch dla Lwowa.

Awanse w armji. Dziennik rozporządzeń wojskowych ogłasza następujące mianowania: (Ciąg dalszy). Podpułkownikami: W sztabie jeneralnym majorowie: Kirchbach 5 dyw., Karg dyw. kaw. w Krakowie, Hawel 13 korp., Schmidt naucz. fach. szkoły administracyjnej, Schleyer 19 dyw., ks. Dietrichstein adjut. przyboczny cesarza, Tschurtschenthaler von Helmheim adjut. przyboczny ks. Windischgraetza, Fox 4 korp., Ziegler kaw. dyr. w Wiedniu, Scheuchenstuel 11 korp., Kalliwoda sztab jeneral., Czibulka 6 korp., Alojzy ks. Schoenburg Hartenstein adjut. przyb. w ambasadzie w Berlinie, z usunięciem go z tego stanowiska i przeniesieniem do rezerwy gen. sztabu.

W inżynierji majorowie: Hanzekowic przydzielony do 70 p. p., Meduna von Riedburg dyrektor inż. w Trydencie, Kolischer przydz. do 68 p. p., Porges dyrektor inż. w Monasterze.

W piechocie majorowie: Gerber 30, Uhle 58, Zawadil 88, Boicetta 40, Ratkovic 12, Jacobich 50, Lazic 70, Frenzl 93, Planitz 14, Lanyar 80, Hartmann 26, Pistel 30, Munteaunu 31, Hron 54, Wilk 36, Roschatt 1 strzelców cesarskich, Ballentovic 100, Hanke szkoła kadetów w Budapeszcie, Dąbrowski 78, Wagner 70, Fitzner ministerstwo wojny, Knopp 78, Schandru 96, Feichter 9.

W kawalerji majorzy: Czerny drag. 5, Hartelmueller drag. 14, Falkenstein drag. 81, Grossmann drag. 9, Sretkow huz. 15, Werner ułan 4, Luksandor huz. 10, Ogris huz. 14, bar. Gayer drag. 3, Lazar huz. 3.

W artylerji polowej majorzy: Stalegger, Malliczky, Held.

W artylerji fortecznej: major Hoeger.

W oddziale stadniny wojskowej: major Feszl.

Majorami: W gwardji przybocznej: rotmistrz Lesonitzky.

W sztabie jeneralnym: kapitanowie I klasy Rebrecha Czibulka 3 korp. Krauss 2 dyw., von Tamasy z kanc. wojskowej Loebl dyw. kaw. w Stanisławowie, Reinold, Wysokomiejski, Lenz Rosner ostatni czterej powołani zostali równocześnie do służby w sztabie generalnym, Mikulas 33 dyw., Schay prof. w szkole wojennej.

W sztabie inżynierji: Kapitanowie I klasy: Sehrig 11 korp., Tertain przy dyrekcji inżynierji w Przemyślu, Wiktor von Wiatrowice 4 korp.

Składki na pomnik Kościuszki złożono w dalszym ciągu: Rada miasta Jarosławia 25 złr., dr Zenon Pelczar z Trenczyna z listy Nr. 120 18 złr. 50 ct. i dukat austrjacki w złocie 5 złr. 66 ct., ks. Wawrzyniec Cent 21 złr., Wójt ulicy Florjańskiej jako pozostałą resztę z dyplomu wójtowskiego 4 złr. 75 ct., Wny Stanisław Potocki, składka z listy 273 26 złr. 15 ct, 3 włościan z Krakowa 60 ct

Z uszanowaniem *Ksawery Konopka.*

Składki na Wetsranów. W. P. 1831 roku w październiku i sprawozdanie miesięczne: Teodor Kułakowski 2 złr., dr Ludwik Wiszniewski 5 złr., Konstantyn Wiszniewski 8 złr., po 10 złr. p. Władysław Fischer, pani L. Szancer, po 20 złr. p. Marceli Koziorowski, Ksawery Konopka; 50 złr. Kasa Oszczędności miasta Rzeszowa; 500 złr. Subwencja Rady St. król. miasta Krakowa. Razem dochodu 625 złr.

Rozchód. Rozdano Żołdu Narodowego między 15-tu Weteranów wojskowych Polskich 1831 r. na utrzymanie biura, portorja i Nabożeństwa 327 złr. 36 ct. Komitet uprasza członków Towarzystwa o zaległe składki, przed Walnem Zebraniem, które odbędzie się 18 listopada i składa serdeczne podziękowanie panu Ludwikowi Freege za ofiarowany piękny wieniec na grób Weteranów 1831.

Z uszanowaniem *Ksawery Konopka*, prezes.

Teatr Literatura i Sztuka.

Czeski kwartet.

Zawartą przed laty trzema znajomość z tutejszą publicznością odświeżył wczoraj kwartet czeski koncertem, pozostawiającym słuchaczów pod wrażeniem, jakie się zdobywa przez zetknięcie z sztuką czystą, prawdziwą. Że kwartetowi czeskiemu słusznie należy się miano spółki artystycznej pierwszego rzędu, o tem przekonali nas pp. Hoffmann, Suk, Nedbal i Wihan za pierwszą swą bytnością, zadziwiając słuchaczów nieposzlakowaną czystością gry, wysoko rozwiniętą techniką, wreszcie tym nieocenionym zapałem, który nie w chwilowych iskrach elektrycznych się przejawia, ale który rozpływając się strumieniem ciągłym, szerokim, słuchacza z nieprzepartą siłą za sobą porywa. Obok atoli sumy zalet wspomnianych, przybył grze tej w przebiegu lat ostatnich jeszcze jeden czynnik będący rezultatem dłuższego wgrania się i wzajemnego dostrojenia do myśli przewodniej. Czynnikiem zaś tym: wykończenie polegające na subtelnem cieniowaniu szczegółów. Co wreszcie podnieść należy, to nadzwyczajną troskliwość kwartetu o utrzymanie kompozycji w należytym charakterze; nie chce on nic więcej ani mniej dać nad to, co kompozytor zamierzał.

Pod wpływem takiej gry i za sprawą takiego usposobienia wykonawców, rzecz oczywista, że musieli wczoraj odżyć wśród nas tacy koryfeusze sztuki jak: Beethoven (op. 18, D-dur), Schumann (A-mol) a i melodyjny kwartet Dworzaka (G-dur), w którym piękność formy dorosła do równi ducha poetycznego, nie mógłby chyba znaleść lepszych dla siebie tłómaczów.

Z przyjęcia, jakiego koncertanci wczoraj doznali, z wrażenia jakie w publiczności gra ich wywarła, wnosić można, że po obawie i niechęci żywionej tak długie lata u nas dla muzyki poważnej, zbliża się nareszcie czas, iż dzieła podniosłe mogą odtąd liczyć na podziw i uwielbienie. Taki program jak wczorajszy byłby przed laty dziesięciu prawie niemożebnym w Krakowie. *St.*

* Na półkach księgarskich ukazał się wykwintny zewnętrzną formą, sympatyczny treścią kalendarz

dla pań na rok 1898 pt. „Bławatek". Wydała go drukarnia narodowa Stanisława Manieckiego i Spółki we Lwowie.

* (Z teatru miejkiego). Skąd się Schönthanowi wzięła ta lekkość budowy i djalogu, jaką odznacza się wczoraj wystawiona, komedja „Hrabina Oczko", trudno pojąć znając poprzednie jego utwory. Przypuszczać się godzi, że drugi autor wypisany na afiszu lwią część zasługi tym razem ponosi.

Schönthan umie bawić, dowiódł tego w „Porwaniu Sabinek", umie roztkliwiać na swój sposób, czego dowodem „Cyrkowcy", umie nawet być satyrykiem, jak to w krotochwili „Na cel dobroczynny" mogliśmy zauważyć, ale nie zdobył się nigdy na styl lekki, finezyjny. W każdym jego utworze znać ciężkość niemiecką, grubą rzeźbę djalogu, niezręczność w wykończaniu efektów.

„Hrabina Oczko" jest najjaskrawszym dowodem, że „niespodzianki chodzą po świecie". I dlatego zamiast niemieckiej sentymentalno-wesołej pessy, usłyszeliśmy wczoraj lekką i w całem tego słowa znaczeniu dowcipną krotochwilę osnutą na tle stosunków z początku XIX-ego wieku, w państwie „Karlsbadzkich postanowień."

Odkładając szczegółową ocenę na później, dziś zaznaczamy, że artyści grali bardzo ładnie. Piękność i wdzięk prostoty p. Przybyłkówny, humor p. Siemaszkowej zjednały artystkom szczery oklask. Z panów odznaczyli się pp. Śliwicki, Sobiesław i Przybyłowicz.

Minos.

* Ze Lwowa korespondent nasz (*Z*) pisze: Wystawiono tu wczoraj na scenie lwowskiego teatru po raz pierwszy dwuaktową operę „Werbownicy", kompozycji p. Jakescha. Piszę o niej dlatego, że jest to opera niby oryginalna. Wprawdzie libretto do niej zrobił p. Or-ot (Opman) ze znanego dramatu „Hans Jurga", ale dopasował ją w tak dziwaczny sposób, że mimo, iż opera ma być liryczną, właściwie jest komiczną i to nie o tym zdrowym, komicznym charakterze i motywach, lecz jakimciś dziwolągiem, który nawet wyśpiewać się nie da. P. Jakesch skomponował do tego muzykę na tle swojskiem, ale w rzeczywistości pochwytał ustępy i frazy muzyczne z najrozmaitszych oper, nie oszczędzając i cudzoziemskich kompozytorów. Przyszło mu to widocznie łatwo, bo jest kapelmistrzem operetkowego Małego teatru w Warszawie, nasłuchał się wiele i z tego, co się nasłuchał, powkładał w niezręcznej przeróbce do „Werbowników". Wpakował nawet mazura ni stąd, ni zowąd i tym epizodem choreograficznym pragnął rozweselić nudną i dziwaczną bajkę librettową i banalną kompozycję wokalną. Nie pomógł też wiele zastęp jakiegoś wojska na scenie, które prawdopodobnie miało być polskiem, ale naprawdę nie było żadnem. Opera położyła się po pierwszem przedstawieniu, na które zebrała się nieliczna publiczność; nie mając widocznie zaufania do kompozytora, o którym po raz pierwszy z wczorajszego afisza się dowiedziała.

Przed „Werbownikami" produkowała się śpiewaczka pani Floriani (Zwierzchowska). Poczęstowała nas najprzód włoszczyzną z „Traviaty", chociaż ostatniem włoskiem miastem, gdzie pani Floriani śpiewała, było Zakopane. Scenę obłąkania z „Łucji" śpiewała pani Floriani po polsku. Jest to śpiewaczka nie młoda, a więc rutynowana, posiada nie złą szkołę i dość pewną koloraturę, ale w jej śpiewie i grze nie ma smaku i tych delikatnych rysów, które są ozdobą talentu każdej artystki. Praktyczna zaś rutyna okazała się w tem najbardziej, że urządzona była krzykliwa klaka w górnych sferach teatralnych, którą mimo wszystkiego pani Floriani nie potrzebuje się posługiwać.

* W gmachu uniwersytetu we Lwowie odbyło się doroczne, a z rzędu jedenaste walne zgromadzenie lwowskiego Towarzystwa historycznego pod przewodnictwem prezesa prof. Wojciechowskiego. Przedłożone sprawozdanie z zeszłorocznej działalności tej instytucji, przedstawia działalność Towarzystwa w dwóch kierunkach: w kierunku rozbudzania ruchu naukowego w dziedzinie historjografji i w kierunku wydawniczym. Redakcja *Kwartalnika historycznego* spoczywała w roku ubiegłym w rękach prof. Aleksandra Semkowicza, ponieważ jednak w marcu b. r. redaktor z powodu licznych zajęć, prosił o urlop do końca roku, przeto wydział powierzył dalsze prowadzenie organu Towarzystwa komisji, złożonej z dra Bronisława Czernika, dra Fryderyka Papéego i dra Józefa Korzeniowskiego. W ciągu ubiegłego roku wydział uporządkował sprawę spadku po Kaczkowskim. Dochody Towarzystwa wynosiły w roku ubiegłym 4.033 złr., wydatki wynosiły 2.903·98 złr., w kasie Towarzystwa pozostaje zatem 1 129 złr., fundusz żelazny złożony jest w obligacjach nominalnej wartości 200 złr.

* W tych dniach w składach i handlach papieru ukazały się tak zwane „korespondentki" z widokami Krakowa, wykonanemi tu na miejscu podług akwareli znanego zaszczytnie artysty Józefa Kruszewskiego, wydane nakładem salonu malarzy polskich. Jedne z nich odtworzone są barwami, inne sepjowemi tonacjami światłodruków. Wszystkie zalecają się doskonałem, bardzo artystycznem, wykończeniem tak rysunkowem, jak kolorystycznem; wszystkie odbite są wykwintnie, skomponowane zaś, ułożone i zornamentowane ślicznie. O całe niebo przewyższają podobne kartki zagraniczne, jakiemi dotąd zalewało nas Drezno, a mają przymiot, który powinien im zapewnić zwycięztwo nad obcemi — są znacznie tańsze.

* Nową komedlę napisał p. Adolf Walewski, artysta-jubilat sceny lwowskiej. Tytuł jej: „Złote kołnierze", a treść wzięta z życia urzędniczego.

HUMOR.

Mgła.

We mgle gród Krakusa tonie...
W górze, w dole, w każdej stronie
Nieprzejrzany tuman wzlata:
Niczem puchy, niczem wata!

Ten jesiennych figlów strumień
Płata moc nieporozumień;
Co raz ktoś potrąca w bok cię,
Nic nie widząc o dwa łokcie.

Kto więc jest w niezgodzie z światem,
Wolałby... aerostatem
Płynąć, niźli chodzić pieszo...
Wierzyciele się zaś cieszą!

Chcesz wyminąć kogo snadnie,
Ten ci na złość ze mgieł spadnie;
Chyłkiem dążysz ze śniadania...
Żona ze mgły się wyłania!

W sercu tkwi ci trosk więc zielsko,
Przeklął byś tę mgłę angielską,
Co tumanem gęstym wzlata:
Niczem puchy, niczem wata!

W salonie sztuk pięknych.

Żona. Jakto można wystawiać na widok publiczny takie niczem niezakryte kobiety!

Mąż. Ależ, żoneczko, przypatrz jej się dobrze, przecież ona ma twarz zakrytą rękami.

O panu Ygreku, który przez długi czas kształcił się na kupca za granicą, powiadają, iż sztuki handlowej uczył się od końca, a nie od początku, gdyż w pół roku po założeniu interesu już... zbankrutował.

W szkole.

— Cóż to jest kula ziemska?

— To jest taka rzecz, która nie widziała mojego tatusia.

— Co!?...

— Bo mama zawsze mówi do mego tatusia: takiego karciarza, jak ty, kula ziemska jeszcze nie widziała.

Szarady.

I

Druga z pierwszą wartość w damskiej toalecie,
Mają także w finansach wartość *drugie, trzecie*,
Lecz *wszystkie* nic nie znaczą, a swoim nawałem
Są w świecie umysłowym istnym zakałem.

II.

Trzeciej, drugiej i *czwartej* szukajcie w ogrodzie,
Albo gdzieś na rozdrożu, lub w wiejskiej zagrodzie.
Drugie, czwarte są w wodzie i nad wodą czasem,
Trzeciej, pierwszej i *drugiej* odurzeni hałasem,
Często starań nie macie nad dziatewką mnogą,
To też w tym względzie *wszystkie* zawstydzić was mogą.

Rozwiązanie szarad z Nr. 249.

Sa-bo-ty. — O-krzyk.

Dobre rozwiązanie drugiej szarady nadesłał Z. O. Niedziałkowski, ucz. gimn.

Wiedeń 6 listopada (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza: Radca skarbowy, Tadeusz Klusik, otrzymał krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa.

Tryjest 6 listopada (w południe). Następcą zmarłego arcybiskupa Gorycji dra Zorna mianowany został ks. Giowanni Battista Flapp, dotychczasowy biskup Parenzo i Pola. Ks. arcybiskup Flapp liczy obecnie 50 rok życia. Następcą jego na stolicy biskupiej w Parenzo ma zostać były poseł do Rady państwa monsignore Andrzej Jordan, wikarjusz kapituły z Gorycji.

Berlin 6 listopada (w południe). *Berliner Polit. Nachrichten*, omawiając projektowane zgromadzenie staroniemieckiego związku, powiadają, iż nie może ulegać żadnej wątpliwości, że rząd skorzysta i musi skorzystać z przysługujących mu praw, aby przeszkodzić udziałowi austrjackich posłów do Rady państwa w akcji, skierowanej przeciw austrjackiemu rządowi. Należy przeto przypuszczać, iż rząd przez energiczne zastosowanie środków, służących mu do rozporządzania w zakresie nadzoru policyjnego nad obcymi, nietylko nie dopuści do oratorskich popisów, lecz nadto, ponieważ zgromadzenie mogłoby dać pochop do wykroczeń, potrafi także przeszkodzić udziałowi w niem austro-węgierskich posłów.

Paryż 6 listopada (w południe). Senat przyjął bez zmiany projekt ustawy, tyczącej się wznowienia przywilejów Banku francuskiego.

Petersburg 6 listopada (w południe). Ks. Ferdynand bułgarski przybyć ma tu jeszcze w ciągu tej zimy.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Stanisławów 7 listopada (rano). Zgromadzenie socjalistycznych robotników zostało zakazane z powodu panującej w mieście epidemji tyfusu.

Wiedeń 7 listopada (rano). Następujących auskultantów mianowano adjunktami sądowymi: Chomickiego dla Komarna, Motala dla Starej Soli, Ziemiańskiego dla Jarosławia, Piłata dla Gródka, Bortha dla Krakowa, Kirchnera dla Trembowli, Sterzyńskiego dla Peczeniżyna, Jasienickiego dla Liska, Pragłowskiego dla Kut, Wójcickiego dla Podhajec, Kulczyckiego dla Jaworowa, Wolskiego dla Śniatyna i Schoenetta dla Glinian.

Wiedeń 7 listopada (rano). Dr Pattai oświadczył w rozmowie z jednym z dziennikarzy, że partja chrześcijańsko socjalna chce jak najściślej przestrzegać praw krajów austrjackich wobec Węgier. Ale drogą do tego nie jest obstrukcja, która udaremnia wszelką pracę. Ostatnie smutne zajścia w parlamencie austrjackim osłabiły stanowisko Austrji wobec Węgier. Nie jest rzeczą roztropną ciągle tylko negować, a nic pozytywnego nie tworzyć. Sama negacja nie może do niczego doprowadzić. Niemcy powinni dążyć do ograniczenia rozporządzeń językowych, zanim nastąpi ustawowe unormowanie kwestji językowej. Tymczasem powinien rząd wnosić ustawy pożyteczne, socjalne, aby zmusić parlament do pracy, równocześnie zaś dążyć do uregulowania sprawy językowej w drodze ustawy.

Budapeszt 7 listopada (rano). *Nemzet* donosząc o odesłaniu prowizorjum ugodowego do komisji budżetowej, wita tę wiadomość z wielkiem zadowoleniem jako fakt, podnoszący powagę monarchji i dobre imię Austrji, oraz upatruje w tem zwycięstwie większości pomyślny znak dla dalszego ustawodawczego załatwienia prowizorjum. *Pester Lloyd*, omawiając wszechniemiecki wiec w Berlinie, zaznacza, że sojusz między Niemcami Austrją nie daje nawet najmniejszego pozoru do obecności Niemców austrjackich na wiecu, ani do tego, aby Niemcy z cesarstwa na to się zgodzili. Sojusz austro-niemiecki dlatego tak mocno wżył się w uczucia obu narodów, że nie narusza niczem właściwości, ani samoistnego rozwoju obu państw. Austrjacy skłanianiający się ku Niemcom, oraz Niemcy z cesarstwa zachęcający do tego, mogliby ten stosunek tylko zachwiać.

Rio di Janeiro 7-go listopada (rano). W piątek wieczorem wykonał pewien żołnierz zamach na prezydenta Brazylji Moraesa Barros. W chwili, gdy żołnierz ów dobył rewolweru i podniósł go w górę, przychwycił go silnie za rękę bratanek prezydenta, Moraes, towarzyszący mu w drodze. Strzał chybił — prezydent pozostał nienaruszony, natomiast lekką ranę odniósł bratanek prezydenta. W chwili, gdy sprawcę zamachu ująć chciano, rzucił się tenże na ministra wojny i przebił go nożem. Minister śmiertelnie raniony, zmarł wkrótce.

Parlament wiedeński.

(Telegraficzne i telefoniczne sprawozd. *Głosu Narodu*)

Wiedeń 6 listopada (w południe). Posiedzenie Koła polskiego odbędzie się dziś po południu.

Wiedeń 6 listopada (w południe). Na posiedzeniu poniedziałkowem Izby, sprawa prezydentury w Izbie nie stanie jeszcze na porządku dziennym.

Wiedeń 6 listopada (w południe). Komisja budżetowa odbędzie dziś w sobotę posiedzenie. Na porządku dziennym: Prowizorjum ugodowe z Węgrami.

Wiedeń 6 listopada (w południe). *Neue freie Presse* pisze: Do komisji budżetowej, złożonej z 18 członków, weszło 8-miu przedstawicieli niemieckiej opozycji, a mianowicie: Fournier, Menger, Pergelt i Russ z partji postępowej, oraz Fourcher, Hoffman-Wellenhof, Kaiser, Lemisch z niemieckiej partji ludowej. Dziś komisja po ogólnej dyskusji — praktyką dotąd przyjętą — powinnaby wybrać referenta, którby na następnem posiedzeniu przedstawił swój referat.

Prawdopodobnie podczas dzisiejszych rozpraw komisji, mówcy opozycyjni będą zabierali głos, ażeby określić swe stanowisko. Tak samo członkowie większości, jak i reprezentanci konstutucyjnej większej własności i wolnego zjednoczenia Niemców, będą zmuszeni wyjaśnić swój punkt widzenia. Wreszcie i rząd musi przerwać milczenie. Wobec tego wątpią, czy czynności komisji dziś już doprowadzone zostaną do końca.

Wiedeń 7 listopada (rano). O godzinie 4 po południu odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Na wstępie przewodniczący Jaworski poświęcił gorące wspomnienie zmarłemu posłowi hr. Hompeschowi. Koło uchwaliło urządzenie nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. posła Hompescha, starania odpowiednie powierzono ks. Fiszerowi. Następnie odczytano pismo nadeszłe z Cieszyna od śląskiej macierzy szkolnej z podziękowaniem dla Koła za

wyjednanie prawa publiczności dla gimnazjum polskiego w Cieszynie.

Ks. Fiszer stawia petycję o zapomogę dla powiatu kolbuszowskiego, dep. Kozłowski przedstawia, iż urlopników powołują także w niedzielę, co jest zgwałceniem prawa o spoczynku świątecznym. Kozłowski wnosi, aby w tej sprawie postawić ostrą interpelację i sprzeciwia się wnioskowi Jaworskiego, by osobiste zażalenie wnieść do ministra. Popierają go dep.: Pastor, Giżowski. Dep. Rojowski i Eugeniusz Abrahamowicz uskarżają się na złe traktowanie żołnierzy. Koło uchwaliło wnieść w tej sprawie jak i w poprzedniej interpelację na delegacjach. Ks. Pastor stawia petycję o zapomogę dla powiatu łańcuckiego i domaga się utworzenia sądu powiatowego i gimnazjum w Łańcucie oraz sądu powiatowego w Kańczudze. Książe Sapieha wzywa do starania o polepszenie bytu dróżników. Wreszcie poseł Byk uskarża się (!) że w Galicji przy mianowaniach sądowych żydzi są pomijani, że antysemityzm wogóle niesłychanie wzrasta, że *Dziennik Polski* rozszerza obecnie antysemityzm w Galicji wschodniej. Byk wnosi, by postawić dwie interpelacje mianowicie z powodu zajść w Tarnowie i Chodorowie. Popiera go dep. Roszkowski (!!!)

Koło uchwaliło co do mianowań w sądownictwie przyjąć oświadczenie Byka do wiadomości (!!), interpelacje zaś załawić innym razem. Poseł Chrzanowski mówił o stanie szkół polskich na Bukowinie. Nadto załatwiono wiele drobnych spraw i petycyi.

Wiedeń 7 listopada (rano). Komisja parlamentarna prawicy odbyła wczoraj posiedzenie, na którem omawiano sprawę wyboru prezydenta Izby. Dotychczas niema zgody co do osoby kandydata. Niektórzy proponują na prezydenta hr. Karola Maksa Zedwitza. Na komisji toczyła się także dyskusja nad wnioskiem bar. Dipaulego w sprawie ustawy językowej. Bar. Dipauli wyraził życzenie, aby jego wnioski weszły na porządek dzienny obrad parlamentu zaraz po załatwieniu wniosków o postawienie ministrów w stan oskarżenia. Ludowa partja niemiecka i postępowcy niemieccy popierają to życzenie, a ponieważ także prawica nie ma nic przeciwko temu, jest więc rzeczą prawdopodobną, że wniosek bar. Dipaulego wejdzie pod dyskusję jeszcze przed oskarżeniem ministrów z powodu podatku cukrowego.

Wiedeń 7 listopada (rano). Komisje parlamentarne większości uchwaliły prosić barona Dipaulego, by raz jeszcze zwrócił się do Kathreina z propozycją ponownego objęcia prezydentury. Nie ulega jednak niemal wątpliwości, iż Kathrein odmówi. W ciągu dyskusji podniesiono projekt, aby prezydentem wybrany został wiceprezydent Abrahamowicz. Dep. Jaworski oświadczył w imieniu Abrahamowicza, że tenże wyboru nie przyjmie.

Wiedeń 7 listopada (rano). Z najlepszego źródła dochodzi wiadomość, że Izba poselska obradować będzie równolegle ze wspólnemi delegacjami. Sesja parlamentarna potrwałaby w ten sposób do 10 grudnia. Rząd usilnie starać się będzie o przeprowadzenie prowizorjum ugodowego.

Wiedeń 7 listopada (rano). Komisja budżetowa rozpoczęła wczoraj o godzinie 11 posiedzenie w sprawie prowizorjum ugodowego z Węgrami. Opozycja także przy obradach komisji wprowadziła obstrukcję. W tym celu wywołała dyskusję formalną nad weryfikacją protokółów z ostatniego posiedzenia komisji, wnosi poprawki i żąda imiennego głosowania nad temi poprawkami. Do godziny 1 po południu odbyły się trzy imienne głosowania. Nadto wystosowała opozycja szereg zapytań do prezydjum. Wskutek tego dotychczas nie przystąpiono do przedmiotu obrad, to jest do prowizorjum ugodowego. Ze strony rządu obecni na posiedzeniu ministrowie: hr. Badeni, Biliński i Glanz. O godzinie 4-tej rozpoczęto obrady merytoryczne. Po załatwieniu kilku pytań formalnych, zabrał głos, jako pierwszy mowca, dep. Brzorad. Po nim przemawiali: minister Biliński, dep. Daszyński, Stürgk i Forcher. Po przemowie Forchera posiedzenie zamknięto około godziny 5 po południu. Dep. Pergelt, Steinwender i tow. złożyli oświadczenie, że nie uznają uchwały, przekazującej prowizorjum ugodowe komisji, mimo to jednak wezmą udział w obradach.

Wiedeń 7 listopada (rano). Niemiecka partja ludowa odbyła wczoraj posiedzenie z powodu uczynionego jej przez Wolfa w *Ost. Rundschau* zarzutu, iż partja niemiecko-ludowa opuściła obstrukcję w ciągu rozpraw nad prowizorjum. Uchwalono komunikat, który przesłany będzie do *Ost. Rundschau*. Komunikat oświadcza, że partja niemiecko-ludowa nie uznaje hałaśliwej obstrukcji za odpowiednią i mającą doprowadzić do celu; dalej że partja zastrzega się przeciw zarzutowi, jakoby opuściła obstrukcję, owszem, razem z postępowymi Niemcami używać będzie wszelkich parlamentarnych środków w celu udaremnienia — o ile możności — prowizorjum ugodowego; nie jest jednak za hałaśliwą obstrukcją, jaką prowadzą dep. Wolf i Schönerer w Izbie.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 5 listopada.

Roboty jesienne są już na ukończeniu, a dowozy zboża na targi krajowe zaczynają się wzmagać. Ponieważ wobec tego zapotrzebowanie nie jest tak gwałtowne, jak dotychczas, przeto usposobienie dzisiejszego targu było spokojne, lecz przy normalnym odbycie, ceny stale się trzymały.

Płacono pszenicę: białą 10·60 do 11·50; czerwoną 10·90 do 12·— złr.; żółtą 10·90 do 12·— złr.; żyto 8·30 do 8·85 złr.; jęczmień o owarny 7·— do 8·50 złr.; na paszę 6·— do 6·70 złr., owies 6·90 do 7·40 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak 13·— do 13·50 złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń, 6 listopada. Obroty nie zyskały wiele na rozwoju, a tendencja była cokolwiek słabsza, Zagraniczne raporta są silne, lecz kursy nie zdołały się utrzymać na najwyższym stosunku.

Notowano: Pszenica na wiosnę 12·18, 12·19, 12·15 i 12·16; żyto na wiosnę 9·08, 9·09, 9·07; owies na wiosnę 6·78 do 6·80; kukurydzę na listopad 5·15 do 5·20; kukurydzę na maj-czerwiec 5·70 do 5·71; rzepak na styczeń-luty 13·50 do 13·60.

W spirytusie gotowym kontyngentowym robiono obroty i nastąpiła zmiana w cenie z 19·60, na 19·90. Spirytus na listopad do wyboru sprzedającego płacono, 18·—, żądano 18·50; na grudzień do wyboru sprzedającego płacono 17·50, żądano 18·—.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 11·47½ do 11·52½, loco Ołomuniec 10·90 do 11·—, loco Berno-Wiedeń 11·15 do 11·25 —, na listopad loco Aussig 11·52½ do 11·57½, cukier w kostkach prima 37·50 do 37.75, secunda 37·25 do 37·50. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 19·50 do 20·—. Nafta kaukazka transito Trjest 3·50 do 3·75, galicyjska przezroczysta 16·75 do 17·—.

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu wrześniu 1897 rok wynosiła produkcja soli w Galicji 149.205 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 121.894 cent. metr. W tym samym miesiącu 1896 r. wynosiła produkcja 144.843 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 88.629 centr. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu sierpniu 1897 r. wyprodukowano o 4.362 centr. metr. więcej, a sprzedano o 33.265 centr. metr. więcej niż w tym samym miesiącu 1896 r.

Wyrób wódki w Galicji. W miesiącu wrześniu 1897 r, wywarzono w 2 gorzelniach powiatu stanisławowskiego ogółem 44.008 stopni alkoholu.

Wyrób piwa w Galicji. W miesiącu wrześniu 1897 r. ogółem było w ruchu 120 browarów. w których wywarzono 94.729 hektolitrów piwa. Najwięcej browarów, bo 13 było w ruchu w powiecie jarosławskim, gdzie wywarzono 3445 hektolitrów i w powiecie brodzkim 11 (5830 hekt.), rzeszowskim 9 (3910 hekt.), tarnopolskim 9 (3290 hekt.), stanisławowskim 7 (5290 hekt.), wadowickim 7 (8540 kekt.), nowosądeckim 7 (2692 hekt.), sanockim 7 (3918 hektolitr.), czortkowskim 6 (975 hekt.), samborskim 6 (2601 hektolitr.), krakowskim 4 (3.93 hekt.), lwowskim 5 (2938 hekt.), tarnowskim 5 (16.116 hekt.), brzeżańskim 4 (1322 hekt.), przemyskim 4 (4646 hekt.). żółkiewskim 2 (285 hektolitrów).

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki:** godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 47 wiecz. **Od strony Lwowa:** i **Podwołoczysk**: godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 6 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; godz 6 min. 50 wieczorem.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r. godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa i Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 1[illegible] min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·25 — żądają: 128·—.
Marki płacą: 58·60 — żądają: 58·—.
Franki płacą: 47·35 — żądają: 47.85.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

W kościele parafjalnym w Brzozowie dnia 30 października b. r. o godzinie 9 rano odbył się **ślub p. Władysława Winogrodzkiego** c. k. Inspektora szkolnego okręgowego z panną **Heleną Herzówną** starszą nauczycielką przy 4-ro klasowej szkole żeńskiej w Brzozowie.

MAGAZYN
Krajowego Towarzystwa Handlowego
Rynek główny L. 26, róg ulicy Wiślnej

poleca w największym wyborze:

Wszelką bieliznę od najskromniejszej do najwykwintniejszej.
Bluzki, kostjumy, szlafroki, matinées, suknie, pelerynki jesienne i zimowe, oraz zarzutki balowe.
Materjały wełniane na suknie damskie od 39 ct. za łokieć.

Barchany białe od 25 ct. łokieć, kolorowe od 23 ct. łokieć.
Flanelki bawełniane w najświeższych deseniach.
Kołdry na wacie i wełnie od 5 złr. za sztukę, także koce.
Kapy na łóżka i serwety, garnitur od 9 złr.

Spinki, szpilki do krawatów, szelki, chustki jedwabne na szyję. — **Paski** damskie, ostatnie nowości, szale sznelowe i jedwabne,
Krawaty męsk. i damsk. oraz pierścienie do tychże,
Płótna własnej produkcji i z najlepszych fabryk zagran. — **Wyprawy ślubne** gotowe i na zamów.

CENY ZACHĘCAJĄCO NISKIE.

Towarzystwo przyjmuje: Wpłaty na udziały, od których dywidenda wynosi za 1896 rok 7% — jakoteż zwykłe wkładki oszczędności na 6%.

Dywidendę od udziałów za rok 1896 wypłaca 7%. 3260 61 0

Drzewka owocowe!!!
...oko-pienne z koronami **Jabło-** **Gruszki, Czereśnie, Sliwki,** ...ie prawdziwe kompotowe, **Sli-** **węgierki Rajskie jabłka, De-** ... **Morwy** białe, czarne, **Róże** ...kie i cukrowe do smarzenia, ... **jadalne, Orzechy** włoskie i ...kie, **Agrest** oryginalny barwielki 1 szt. 60 cnt., **Agrest,** ...eczki wysokopienne 1 szt. ...nt. Krzewiaste: **Agrest** 1 szt. ...ct., **Porzeczki** białe, czerwo-czarne, **Maliny** żółte 1 szt. 20 ... **Maliny** miesięczne czerwone ...szt. 1 złr., **Drzewka karłowe,** ...nie, **Gruszki, Sliwki, Czere-** ..., **Wiśnie, Brzoskwinie, Morele,** ...taryny (Brugnons) **Drzewka i** ...ewy **ozdobne, Róże** wysokopienne i krzewiaste, **Akacje** kuli-... **Głogi** z pełnym kwiatem, **Tu-** **Krzewy** na żywopłoty, i t. p. ...ące **Jesiony, Wierzby, Ka-** ...ny, — wysyła za zaliczką **E.** ...**łański,** Zarząd Ogrodów ...a-Dwór, ost. poczt. i stacja Kraków. 2722 7 0

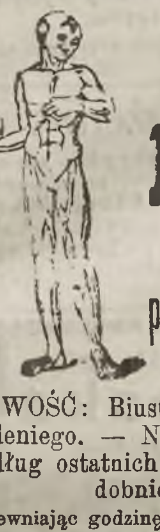
Woda Krondorfska
alkaliczna szczawa
podług analiz naszych pierwszych powag jakościowo naczelne miejsce.
Główny skład Krondorfskiej Szczawy w Krakowie, ulica Poselska L. 15.

Masarski
...ówny Zarząd koncesjonowanej rzezalni w Tymowej
...syła dziennie w 5 kilo przesyłkach pocztą franco po cenie:

...ęso wołowe	2 złr.	10 ct.
" wieprzowe	2 "	60 "
...uste gęsi	2 "	80 "
...łbaski	3 "	20 "
Wędliny:		
...łowe mięso	2 "	30 "
...eprzowe	2 "	80 "
...nki	3 "	60 "
...zki wątrobiane i pasztetowe	3 "	20 "
...ełbasy siekane	3 "	— "
...ełbasy krajane	3 "	80 "
...ną wędzonkę albo świeżą słoninę	3 "	60 "
...ami	3 "	60 "

2846 4 0

Piękność niezawodną
...zymuje się przez użycie **Kremu** ...**rzowego,** zwanego „Gesichts-...made“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry** ...**szelkie wyrzuty skórne,** czyniąc ...ę piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie apte-**...**nym J. Wiśniewskiego** **w Krakowie, ulica Stradom L. 7.** **Słoik 60 centów.** 3267



Hartkopfa
WIELKIE 3301
Muzeum
sztuki i nauk przyrodniczych
przy ulicy Zwierzynieckiej (nad Wisłą)
otwarte codzień od 9 rano do 10 wieczór.

NOWOŚĆ: Biust Jego Ekscel. Prezydenta Ministrów hr. Badeniego. — NOWOŚĆ: poseł Rady Państwa H. Wolf, według ostatnich zdjęć fotograficznych do złudzenia podobnie modelowani i przedstawieni.

Zapewniając godzinę dobrego zużytkowania, — o liczne odwiedziny uprasza **DYREKCJA.**

Nafta potaniała
w składzie R. Ditmara
ulica Grodzka 13.

W abonamencie lub przy odbiorze w beczkach, cena jeszcze niższa.

Odstawa do domu bezpłatnie.

Skład utrzymuje także wyborną **oliwę do palenia i prawdziwą naftę amerykańską.**

Abonament lub zamówienie na większą ilość przyjmuje jak zwykle **R. DITMAR**
skład lamp w Krakowie, Rynek główny 13.

Przestroga! Przestrzega się kupowanie nafty od domokrążców (Hausierer), którzy sprzedają wyłącznie **płyn wybuchowy,** powodujący nieszczęścia przez eksplozje.
Każdy taki domokrążca, nie mogący się wykazać pozwoleniem Świetnego Magistratu na sprzedaż nafty po domach, winien być oddany w ręce sprawiedliwości! 3273 13 16

400 q. Miodu praśnego
(z woskiem)
najlepszej jakości z Wielkiego Waradynu z okolicy w 4—7 q. beczkach — także na beczki ma do sprzedaży

M. Berger handl. Spiritusu w Gross Vardein
(Ungarn). 3058 7 10

Wprost z Berna,
sławne na cały świat, z eleganckich rzetelnych materyj, przesyłam **po uznanych** niskich cenach:
Materje na ubrania męskie i paltoty
w angielskich nowościach, materje tyrolskie, szewioty etc.
od najprostszych do najelegantszych.
Znakomity wybór próbek gratis i franco dla każdego. Dostawa rzetelna według próbek. 2565 15 2)
SKŁAD FABRYCZNY SUKNA
S. v. Braunek w Bernie.

Karol Ryżmanowski
ulica Szewska Nr. 2
SPECJALISTA FRYZJER DAMSKI i MĘSKI
ARTYSTYCZNE WYROBY Z WŁOSÓW.
Osobny Salon dla Pań. 3270 15 0
Ulica Szewska Nr. 2 w Krakowie.

Handlowa Spółka Rybacka „Union“
KRAKÓW 3276
ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

Ceny targowe:

Karpie przednie	kilogram od	68—75—80 cnt.
Karasie	"	80 cnt.
Liny	"	80 cnt.
Szczupaki	"	1.10 do 1.30 cnt.
Sandacze	"	75 cnt.

Godne zaufania, uczciwe i dobre

Stary doświadczony domowy środek.
C. Lück'ego zdrowotny Miód ziołowy.
na kaszel, chrypkę cierpienia piersi i płuc, katar.

Od lat dziewięciu używam Pańskiego miodu ziołowego i dra Fernesta Esencji życia przeciw chrypie i kaszlowi. Doświadczyłem, iż oba te środki zdolne są osiągnąć zdrowie dobre. Przedtem byłem tak słabym, iż z ledwością mogłem się prosto trzymać. Ból głowy, uderzenie krwi do głowy, kołowrocenie, womity, to wszystko robiło mi życie prawie nieznośne. Lecz dzięki Bogu, przez środki Pańskie jestem uwolniony od cierpień, już 8 lat jestem na mojej posadzie teraźniejszej i wciąż jeszcze cieszę się dobrem zdrowiem.
Oebelitz koło Franzburg, 17/1 1897.
Ulryka Werner
12 lat dyakonisą, teraz dozorczynią dzieci.

Prawdziwy tylko z powyższą marką.

Cena:
$^1/_4$ fl. 75 ct.
$^1/_2$ „ 130 „
$^1/_1$ „ 260 „

Sposób użycia i wykaz składników przy każdej flaszce. 271 14 12

Znakomite wyniki!
Rezultata dowodzą!
Jedyny fabrykant od 1840. C. LÜCK, COLBERG.
Główny skład: Adler-Apotheke Wien I, Kärnthnerring, F. Wisinger.
W Krakowie: w aptece Wiktora Redyka.

Opal



jest uznany za najlepszy i najtańszy środek
do czyszczenia plam.
Główny skład
REIM i SPÓŁKA
Rynek 37, Linja A-B. 3295

ZNANA PRACOWNIA
artystystyczno-rzeźbiarska
JANA TOMBIŃSKIEGO
przeniesiona została z pod Nr. 9 3179 5 24
pod Nr. 15 przy ulicy Czystej w Krakowie.

PRZYBORY DO KWIATÓW
SZTUCZNYCH NAJTANIEJ
A. FRONCZ, KRAKÓW FLORYAŃSKA 17.
POCZTĄ ODWROTNĄ.

Essencję octową
do robienia octu stołowego, do potraw i ogórków; flaszka esencji za 25 ct. wystarcza na 4 litry octu,
Mydło czeremchowe
najlepsze ze wszystkich mydeł toaletowych; usuwa **piegi, liszaje,** plamy i wszelkie wyrzuty skórne. Cena 30 ct.
Ziółka piersiowe
Dra Seeburgera
jedyny środek przeciw katarom, kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu itd.
poleca 3268
apteka pod „złotą głową“
M. Pronia
w Krakowie, Rynek gł. Nr. 13.



Plac Dominikański Nr. 7 I-sze piętro w domu Wn. Suskiego.

Pierwsza pracownia Gorsetów francuzkich
FRANCISZKI STOEGER
poleca Szan. Paniom **Gorsety własnego wyrobu wykonane według najnowszych wzorów paryskich** z najlepszych francuskich materjałów z uwzględnieniem wszelkich warunków.
Specjalne Gorsety dla Pań karmiących i dla młodzieży do prostego trzymania się jakoteż inne wyroby w zakres gorseciarstwa wchodzące. 3261

Wdowiec
inteligentny, bezdzietny, lat 50, posiadający majątek w realności do 70.000 złr. bez długu, **poszukuje** stosownej partji z odpowiednim posagiem w celu matrymonialnym. — Także **Urzędnik** w wieku 35 lat, z pensją 1200 złr. poszukuje przystojną, inteligentną, młodą, pannę z posagiem do 8.000 złr. w celu matrymonialnym. — Zgłoszenia przyjmuje: **Narodowe Biuro w Krakowie Szewska 18.** 3249 2 3

Posiadłość
przy szosie, 45 minut od Krakowa oddalona obejmująca 50 morgów doskonałej gleby, w czem 10 morgów łąk, 2 kośnych z dobrymi murowanymi budunkami, **zaraz do sprzedaży.** Suchy dochód 600 złr. rocznie. Bliższej wiadomości udzieli Dr Antoni Gaszyński adwokat w Chrzanowie. 3250 2 5

100 do 300 złr. miesięcznie
mogą osoby każdego stanu we wszystkich miejscowościach, pewnie i uczciwie zarobić bez kapitału i ryzyka, sprzedażą prawnie dozwolonych papierów i losów. Zgłoszenia do **„Ludwig Oestreicher VIII Deutschgs. Buda-Pest.** 3116

Rydze kiszone
i marynowane, wysyła pierwsze po 2 złr. 5 klg baryłeczki; drugie 6-7 klg. słoje szklanne 80 ct. kilogram włącznie z opakowaniem franko. Juljan Markowski Uście ruskie poczta loco. 3226 3 3

„NORIS“
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika w Krakowie, Poselska l. 20.

Poleca uznane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris“** jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“.** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 3263

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa“, „Mais Albert“,** białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“, „Mais de Paris“** do tytoni średniomocn.
Na żądanie przesyłam okazy.

FARBY OLEJNE
do użycia gotowe we wszystkich kolorach
Farby olejne do podłóg
Glazura bursztynowa do podłóg
Farby spirytusowo-lakierowe
do podłóg firmy Christof Schramm wysychają w jednej godzinie
Bursztynowo-olejna farba
O. FRITZEGO
Masa woskowa i francuska do zapuszczania podłóg 3252

Ceraty — Linoleum

Reim i Sp.

Rogóżki — Chodniki

Oliwy do maszyn
SMAROWIDŁA do osi
Pasy do maszyn
WĘŻE gumowe, korkowe i inne
ARTYKUŁY techniczne i gospodarskie
LATARKI



stajenne i ręczne
Siny kamień (Witryol miedzi) do bajcowania pszenicy
PŁACHTY nieprzemakalne
Płaszcze gumowe

CEMENT — GIPS
WAPNO HYDRAULICZNE

Kraków, Linia A—B, Rynek Nr. 37
POLECAJĄ:

CARBOLINEUM
SMOŁOWIEC

KALOSZE
prawdziwe rosyjskie
Pędzle we wszystkich gatunkach
Szczotki do froterowania
SZCZOTKI
do zamiatania
i wszelkie inne
wyroby szczotkarskie

Księgarnia katolicka

DRA WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
przeniesiona została 3257
na Rynek główny 30,
róg ul. Szewskiej,
dom JWgo hr. Józefa Wodzickiego.

3214 **Ważne** 2—3

dla P. T. fabrykantów dachówek, kaflaru, a wogóle dla panów artystów modelarzy i rzeźbiarzy.

GIPS

znakomitej jakości **Siedmiogrodzki J. Kramera** sprzedaje wagonami i częściowo na Galicję po cenach fabrycznych, a mianowicie:

Alabastrowy G I. 100 kilo złr. 4 beczkami po 350 do 400 kl.
„ G II. 100 „ „ 3 w work. „ 100 kl. z work.
„ B 100 „ „ 2·30 c. „ „ „ „ „

Loco Kraków

Dom handlowy FR. LENERT
w Krakowie Sławkowska 6.

Wielki wybór
KALOSZY ROSYJSKICH
(sprzedaż częściowa i hurtowna)



Kurtki myśliwskie Looden.
Kapelusze, czapki, kamizelki i pończochy włóczkowe do polowania. 3148 4 30
Kamasze trykotowe i sukienne męskie, damskie i dziecinne.
Bielizna wełniana Dra Jaegera.
Ubrania jelonkowe.
Szlafroki męskie himalaya.
Pantofle i **buciki** filcowe damskie i męskie, po nizkich cenach
poleca magazyn
Br. Bilewskich
w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji.

ADMINISTRACJA
Wapienników i Kamieniołomów miejskich
W PODGORZU
sprzedaje WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na Wystawie budowlanej we Lwowie. 2525 17 0
WAPNO GASZONE
i WAPNO DO UPRAWY ROLI,
Kamień budowlany, brukowy i Szuter.
Zamówienia przyjmuje:
Kasa miejska w Podgórzu . . . telefon Nr. 161.
Zarząd Wapienników w Podgórzu, „ „ 162.

Drzewka owocowe

nagrodzone na wystawie w Krakowie 1897 medalem srebrnym poleca Zarząd szkółek Jul. br. **Brunickiego** **w Podhorcach** p. Stryj. 3061 8 10
Cenniki na życzenie gratis i franco.



Wielki wybór gustownych a tanich ***serwisów obiadowych*** *porcelanowych, w rozmaitych najnowszych fasonach i różnokolorowych dekoracjach kwiatowych lub arabeskowych. Kilkaset odmian zawsze na składzie,* ***na każdą cenę!*** *n. p. komplet na 12 osób zł. 21.70, 22.—, 23.—, 24.30, 26.80, 27.30, 28.—, 29.50, następnie w ozdobniejszych fasonach lub sutszej dekoracji zł. 31·50, 32.—, 33.—, 34.30, 35.—, 36.—, 38.50, 39.—, dalej bogato zdobione zł. 42.—, 44.—, 46.25, 47.—, 48.80, 50.80 i wyżej aż do zł. 106.50.* 3166 3 6

Porcelana wszędzie jednaka ***w doskonałym gatunku*** *i z najlepszych fabryk, — a różnicę w cenie stanowi tylko kosztowniejszy fason lub ozdobniejsza dekoracja.*

Wybiórków czyli t. zw. „ausszusów“ nie prowadzę wcale, lecz tylko gatunek doborowy i wykonanie trwałe i solidne

Uzupełnienia *zawsze można u mnie dokupić pojedynczemi sztukami, choćby po latach kilkunastu.*

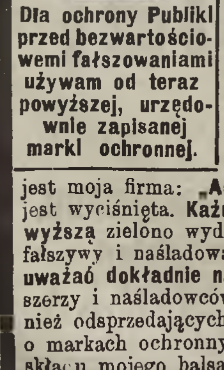
Wzorów na prowincję nie wysełam a za opakowanie nic nie liczę, tylko własny koszt paki. — Opakowanie staranne i fachowe, — jednak za szkody w transporcie nie odpowiadam.

Ceny stałe i dla wszystkich jednakie! *bez targu i bez żadnego opustu.*

W regule sprzedaję tylko za gotówkę a na prowincję za pobraniem. Wyjątkowo udzielam kredyt za poprzednią umową i podpisaniem rewersu.

Zakupując towary w fabrykach wprost z pierwszej ręki, ***w wielkich ilościach i za gotówkę,*** *a nie opłacając czynszu, gdyż magazyny mam we własnej kamienicy, — mogę sprzedawać po cenach* ***bardzo tanich.***

Kazimierz Lewicki, Lwów
ul. Trybunalska (obok Rynku)
główny skład dla Galicji Porcelany, Szkła, ch. srebra herbaty, koniaku, samowarów i przyborów gospodarskich.



Dla ochrony Publiki przed bezwartościowemi fałszowaniami używam od teraz powyższej, urzędownie zapisanej marki ochronnej.

Jedynie prawdziwy
BALSAM
(Tinctura balsamica)
z apteki pod Aniołem Stróżem i z fabryki preparatów aptecznych
A. Thierry, Pregrada
około Rohitsch-Sauerbrunn.
Przez urząd sanitarny zbadany i polecony.

Najstarszy, najskuteczniejszy, najuczciwszy i najtańszy ludowo-domowy środek, łagodzący ból piersi, płuc, kurcze żołądka wewnętrznie i zewnętrznie do użycia.

Na znak prawdziwości jest każda flaszeczka zamknięta srebrną kapslą, na której jest moja firma: **„Adolf Thierry, Apotheke zum Schutzengel“** jest wyciśnięta. **Każdy balsam, który nie jest zaopatrzony** powyższą zielono wydrukowaną **marką ochronną** jest tańszy i jako fałszywy i naśladowany **odrzucić należy.** Powinno się zatem **uważać dokładnie na powyższą zieloną markę ochronną.** Fałszerzy i naśladowców mojego prawdziwego balsamu, jak również odsprzedających falsyfikaty, będę na mocy ustawy prawnej o markach ochronnych sądownie ścigał. Gdzie nie ma żadnego składu mojego balsamu, obstalowuje się wprost pod adresem: **An die Schutzengel-Apotheke des A. Thierry in Pregrada** bei Rohitsch-Sauerbrunn. Kosztują opłatnie na każdej stacji w Austro-Węgrzech 12 małych lub 6 podwójnych flaszek 4 korony, do Bośnii i Hercogowiny 12 flaszek małych lub 6 dużych 4 korony 60 hellerow. Mniej jak 12 flaszek małych lub 6 dużych nie wysyła się. Przesyłka tylko za posłaniem z góry należytości albo za zaliczką.

Powinno się uważać dokładnie na powyższą markę ochronną, którą na znak prawdziwości każda flaszka jest zaopatrzona. 302 42 48

Adolf Thierry, Apotheker
In Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Państwowy urzędnik
rachnnkowy, przygotowuje **do egzaminu** z rachunkowości państwowej i ogólnej. — Bliższa wiadomość ul. Studencka L. 253 I piętro, Kraków. 3245 2 3

Józefa Ekerowa
nauczycielka tańców
mieszka obecnie i udziela lekcyj
w domu L. 6 Mały Rynek, II. piętro.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 3292 1 10

Ostrzeżenie.
Towarzystwo **Fabryka obuwia** w Krakowie, przeniesione zostało na **ul. Florjańską L. 25,** I-sze piętro, — dawny lokal nie należy do Towarzystwa za kupione tam obuwie nie odpowiada Towarzystwo. 3300 1 10

Dobra, piękna, tania
Wioska
koło Myślenic,
500 mrg obszaru, w czem 115 łąk, 220 oli, reszta lasu i pastwisk, jest za 80.000 złr. z długiem 50.000 złr. Banku, zaraz **do sprzedania.**
Adres: *Jan Strycharski, Kraków.* 3305 1 10

Kamienica II ptr.
przy ul. Krupniczej, frontem na południem, z dochodem przeszło 3,000 złr., jest z pozostawieniem połowy ceny przy hypotece **do sprzedania.** Wiadomość w „Głosie Narodu“. 3307 1 5

Wdowa lub sierota
po urzędniku **w średnim** wieku, pracowita, ktoraby się chciała zająć domem i kuchnią, **znajdzie zaraz umieszczenie** w lepszym domu. — Adres w Administracji „Głosu Narodu“. 3248 2 3

Aromatyczną i wyborną
Herbat[ę]
„PECCO CONGO“
po cenie **1 fl. 35 ct. za 1 fu[nt]**
38 ct. za ¼ funta — ma [na] składzie i poleca 32[..]
Antoni Susk[i]
Dom handlowy w Krakowie.

Kefir

napój dyetetyczno leczniczy, pol[e]cany przez Towarzarzystwo lek[ar]skie krakowskie 3293 1 3
Bracka 17
Kefir nabywać można we flaszka[ch] po 10 cnt. i po 20 cnt. oraz [na] miejscu w szklankach po 4 i [..] cnt. W abonamencie ceny zniż[o]ne. Na żądanie odsyła się do dom[u].

Ekspedytorka
telegrafu i poczty z dłuższą pr[a]ktyką **poszukuje posady.** Zgłosz[e]nia do Adm. „Głosu Narodu“ **L. K. W. 3306.** 3305 1

Zniżone ceny
Obuwia męzkiego, damskieg[o] **i dziecinnego,** p mimo że wyrabia[]ne z najlepszego materjału, a [t]z powodu zmiany Dyrekcji To[]warzystwa. — **Fabryka obuwia [w] Krakowie, ulica Florjańska L. 2[5]** I-sze piętro. 3299 1 10

Sklep korzenny
z wódkami i trafiką w ruchliwe[j] ulicy jest do odstąpienia. Wiado[]mość. Kraków Sławkowska 15.

Poszukuje się
OSOB[Ę]
inteligentną, młodą, wdowę lu[b] pannę do towarzystwa, kt.raby była obeznaną z krawieczyzną [i] kuchnią. — Wiadomość ul. Kar[]melicka 43, 1 piętro. 3242 3 [.]

NAJWIĘKSZY i NAJTAŃSZY
Magazyn szkła i porcelany,
WYROBOW Z MAJOLIKI I MASY KAMIENNEJ
Wł. Tomaszewskiego
w Krakowie, Rynek Nr. 16.

Serwisy stołowe w cenie od	**6.—** do	**100.—**	złr.
„ **do białej kawy** „	**3.50** „	**25.—**	„
„ **herbaty** „	**3.20** „	**20.—**	„
„ **likieru** „	**1.—** „	**8.50**	„
„ **octu i oliwy** „	**1.80** „	**5.—**	„
Garnitury do mycia „	**3.—** „	**18.—**	„

Zwraca się uwagę p. p. akademików i uczni szkół średnich na dział **przyborów i aparatów chemicznych,** w tymże magazynie zaprowadzony.

W magazynie znaczny zapas naczynia stołowego. Cenniki dla działu chemicznego otrzymać można bezpłatnie w magazynie.

Firma istnieje od roku 1866. 3256

Lunge u. Hals

Kräuter-Thee, Russ. Knöterich (Polygonum avic.) ist ein vorzügliches Hausmittel bei allen Erkrankungen der Luftwege. Dieses durch seine wirksamen Eigenschaften bekannte Kraut gedeiht in einzelnen Districten Russlands, wo es eine Höhe bis zu 1 Meter erreicht, nicht zu verwechseln mit dem in Deutschland wachsenden Knöterich. Wer daher an *Phthisis, Luftröhren- (Bronchial-) Katarrh, Lungenspitzen-Affectionen, Kehlkopfleiden, Asthma, Athemnoth, Brustbeklemmung, Husten, Heiserkeit, Bluthusten* etc. etc. leidet, namentlich aber derjenige, welcher den Keim zur *Lungenschwindsucht* in sich vermutet, verlange und bereite sich den Absud dieses Kräuterthees, welcher echt in Packeten à *1 Gulden* bei **Ernst Weidemann, Liebenburg a. Harz,** erhältlich ist. Brochuren mit ärztlichen Aeusserungen und Attesten gratis.

2035

K. Zajączkowski

Specjalny skład artykułów treści religijnej
Kraków, plac Marjacki 8 3251

Obrazki św. Stanisława Kostki

reprodukcja **z obrazu słynącego łaskami** w kościele św. Barbary, wydane własnym nakładem, formatu książki, 2 kartki, z opisem i modlitewkami, za aprobatą Książęco-Biskupią — sprzedaje po 2 ct., tuzin 20 ct., 100 szt. 1·50, a 1000 szt. 12 złr.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.